

Philippe Lejeune

W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo Dziennik Anne Frank

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 93/2, 5-32

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PHILIPPE LEJEUNE

W JAKI SPOSÓB ANNE FRANK
NAPISAŁA NA NOWO DZIENNIK ANNE FRANK*

Niemal wszyscy czytali dziennik Anne Frank. Któż jednak zna naprawdę historię tego tekstu?

Jest ona zarazem przejmująca, skomplikowana, piękna i paradoksalna.

Przejmująca, gdyż okrucieństwo Historii, które spowodowało śmierć Anne, odcisnęło się także na jej tekście: w trakcie aresztowania połowa oryginalnego dziennika zaginęła na zawsze, choć resztę jej papierów udało się ocalić. Z drugiej strony, po opublikowaniu tekstu dziennika, stał się on celem ohydnych ataków „negacjonistów”, którzy podważali jego autentyczność.

Historia skomplikowana: została ona upubliczniona w 1986 roku przez holenderską edycję krytyczną rękopisów dziennika (przetłumaczoną na francuski w 1989 roku: *Les Journaux d'Anne Frank*¹) – edycję tak bogatą i tak złożoną, że często niezbyt dobrze rozumianą. Tym bardziej iż wstęp do tego wydania, doskonały z punktu widzenia historycznego i filologicznego, dość pobieżnie traktuje zagadnienia związane z genezą tekstu. Wskazuje pewną drogę, lecz na nią nie wkracza. Moim zadaniem będzie tutaj podążenie tą drogą poprzez analizę procesu dwukrotnego „pisania na nowo”, który doprowadził do powstania tekstu w znanej nam dzisiaj postaci.

Wreszcie – to bardzo piękna historia: będziemy tu mieć bowiem do czynienia z dwiema rzeczywistymi postaciami pisarzy: samą Anne, gdyż to właśnie ona, zamknięta w Oficynie, potrafiła przekształcić swój dziennik w dzieło sztuki; i z jej

* Przekład według: Ph. L e j e u n e, *Comment Anne Frank a réécrit le journal d'Anne Frank*. W: *Les Brouillons de soi*. Paris, Éd. du Seuil, 1998. Na użytek polskiego tłumaczenia tekst został przez autora poszerzony o fragment, który pierwotnie ukazał się w piśmie „La Faute à Rousseau” (1998, nr 19, październik), pt. *Anne Frank, pages retrouvées*, oraz o fragment dopisany specjalnie dla „Pamiętnika Literackiego”. Jest to pierwsza niefrancuskojęzyczna publikacja tego tekstu. (Przypis tłum.).

¹ *Les Journaux d'Anne Frank*. Introduction de H. P a a p e, G. V a n D e r S t r o o m e t D. B a r n o u w. Avec un abrégé du rapport d'expertise du Laboratoire Judiciaire (Gerechtelijk Laboratorium), présenté par H. J. J. H a r d y. Texte établi par D. B a r n o u w e t G. V a n D e r S t r o o m. Traduit du néerlandais par Ph. N o b l e e t I. R o s s e l i n - B o b u l e s c o. Paris, Calmann-Lévy, 1989. Dalej, jeśli mowa jest o wydaniu krytycznym, zawsze chodzi o tę edycję, przywoływaną tu jako *Journaux*; do niej też odnoszą się wszystkie lokalizacje w tekście. (Przypis tłum.).

ojcem, Ottonem Frankiem, który na podstawie ocalonych zapisów doprowadził do końca, z szacunkiem i w sposób inteligentny, pracę przerwana przez śmierć córki.

Paradoks polega na tym, że historia ta zmusza do zastanowienia się nad statusem tekstu istniejącego pomiędzy sztuką a dokumentem. Anne Frank w trojaki sposób stała się mitem. Tak jak wielu innych – jest świadkiem i ofiarą Szoah. Jest też traktowana jako swego rodzaju modelowy przykład dorastającej nastolatki. To także postać modelowa z innego punktu widzenia: pokazała bowiem, że pisanie jest dostępne dla każdego i że może ono ocalić, jeśli nie od śmierci, to przynajmniej od zapomnienia. Anne to młodziutka dziewczyna, pisarka-amatorka, czy raczej pisarka niedzielna, z której okoliczności zrobiły – bez jej wiedzy, choć niewątpliwie Anne sama tego pragnęła – pisarkę wielkiej miary, a jej dzieło znalazło miliony czytelników. Jej opublikowany dziennik – czytany jak autentyczny, pisany na gorąco dokument, a jednocześnie odbierany jako arcydzieło – otwiera drogę nadziei, dodaje otuchy, uprawomocnia wszystko to, czym są „zapisy codzienne” zwykłych ludzi. Badanie procesu powstawania tego dziennika, nawet jeśli wzbudza on nasz podziw, samo w sobie może wywołać konsternację. Czytając dziennik, chcemy przecież wierzyć, że czytamy dokładnie to, co zostało zapisane danego dnia.

Otto Frank i pierwsi wydawcy dziennika doskonale zdawali sobie z tego sprawę, gdyż edycja tekstu z 1947 roku, nosząca wtedy tytuł *Het Achterhuis, Dagboekbrieven 12 juni 1942 – 1 augustus 1944* (Oficyna. Dziennik w listach, 12 czerwca 1942 – 1 sierpnia 1944), została opatrzona informacją: „z wyjątkiem paru ustępów, które nie mają dla czytelnika znaczenia, opublikowany został oryginalny tekst”². Informacja ta zawierała więc sugestię, że istniał j e d e n oryginalny, pełny tekst. Tymczasem, jak się przekonamy, były d w a teksty, oba niepełne. Sugerowała ona również, że opuszczenia, minimalne, w niczym nie zmieniały sensu tekstu. Aż do roku 1986 dziennik odczytywany był zatem jako dokument w pełnym tego słowa znaczeniu, o niepodważalnej autentyczności.

Autentyczność dziennika Anne Frank nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale rzecz jest znacznie bardziej skomplikowana, niż można by przypuszczać.

Zaproponuję tutaj całościowy opis genezy tego dziennika, korzystając z pracy wykonanej przez wydawców edycji z 1986 roku: Gerrolda Van Der Strooma i Davida Barnouwa. Częstokroć w przypadku badań genetycznych tekstu bardzo wiele wysiłku kosztuje samo rozplątywanie „węzła gordyjskiego” rękopisów, tak że badaczowi zostaje już mało energii na ich analizę. Wydawcy edycji z 1986 roku postawili sobie za cel nie tyle przeprowadzenie analizy genetycznej dziennika, ile dowiedzenie jego autentyczności, czego dokonali w mistrzowski sposób. Tym samym stworzyli doskonałą podstawę do badań genetycznych, oszczędzając innym wstępnej pracy. Podczas wizyty w Amsterdamie, w kwietniu 1997, mogłem dzięki uprzejmości Davida Barnouwa zapoznać się z wszyst-

² *Posłowie. W: Dziennik Anny Frank. 12 czerwca 1942 – 1 sierpnia 1944.* Przeł. Z. J a r e m k o - P y t o w s k a. Warszawa, PIW, 1957, s. 279. Trzeba pamiętać, że to pierwsze polskie tłumaczenie „dziennika” Anne Frank było oparte nie na edycji holenderskiej z 1947 roku (tak jak francuskie), lecz na edycji niemieckiej z roku 1950. (Przypis tłum.)

kimi oryginalnymi rękopisami Anne. Mój artykuł będzie zatem kontynuacją wstępu do wydania krytycznego. Na początku przypomnę pewne fakty oraz historię książki.

Fakty

12 czerwca 1942 Anne Frank kończy 13 lat. Na urodziny, oprócz innych upominków, otrzymuje „sztambuch poetycki” ze sztywną oprawą w czerwono-białą kratę, gdzie zaczyna pisać swój dziennik. Trzy tygodnie później, 5 lipca, jej starsza siostra Margot dostaje wezwanie na SS. Wówczas Otto Frank decyduje, by natychmiast przenieść się z całą rodziną do kryjówki, którą zawczasu przygotował w oficynie biura swojego przedsiębiorstwa. Anne oczywiście zabiera dziennik ze sobą. Aż do momentu aresztowania, co nastąpi dwa lata później, 4 sierpnia 1944, będzie go prowadzić w kolejnych zeszytach, z których zachowały się tylko trzy:

– zeszyt 1 („sztambuch poetycki”), prowadzony od 12 czerwca do 13 listopada 1942 (z kilkoma późniejszymi dopiskami na czystych stronicach i komentarzami dołączonymi w czasie lektury dziennika na początku 1944 roku);

– zeszyty zagubione, których liczby nie znamy, a w których Anne prowadzi zapisy między 13 listopada 1942 a 22 grudnia 1943. Zeszyty te niewątpliwie istniały, gdyż stanowią one, wraz z zeszytami zachowanymi, podstawę pisanych na nowo „luźnych kartek” (o czym dalej). Świadczy też o tym zapis samej Anne, która na początku zeszytu oznaczonego tu cyfrą 2 notuje: „Kochana Kitty, jeszcze raz Tacie udało się znaleźć dla mnie nowy zeszyt” (22 grudnia 1943, s. 466);

– zeszyt 2, w którym znalazły się zapisy z okresu od 22 grudnia 1943 do 17 kwietnia 1944 (zawierający również napisaną przez Anne opowieść *Życie Cady*);

– zeszyt 3, prowadzony od 18 kwietnia 1944 do 1 sierpnia 1944.

Zeszyty te przedstawione zostaną w dalszej części niniejszej pracy, kiedy zajmę się analizą sposobu, w jaki zostały one przeredagowane. Jednakże Anne podejmowała również inne próby literackie – na marginesie dziennika lub takie, dla których dziennik stanowił punkt wyjścia – inspirowane chęcią *t w o r z e n i a*. Sam dziennik trzeba zatem zobaczyć w perspektywie stopniowego dojrzewania tego pisarskiego przedsięwzięcia.

Wyróżniam tutaj cztery etapy.

Pierwszy, immanentnie związany z dziennikiem, to zmiana sposobu prowadzenia zapisów, którą można zaobserwować w ciągu tygodnia od 21 do 28 września 1942: wprowadzenie fikcyjnych adresatów (postaci z serii powieści *Joop ter Heul*), retrospektywne objaśnienia w początkowych zapisach oraz zupełnie nowa regularność: aż do tego czasu prowadzony od przypadku do przypadku, dziennik staje się konsekwentnie realizowanym, mającym swą wewnętrzną strukturę przedsięwzięciem, którego potencjalnie literacki status wynika z odniesienia do *Joop ter Heul*.

Trzy pozostałe etapy za każdym razem dotyczą innego rodzaju „nośnika”:

– *K s i ę g a c y t a t ó w*. Ścisły, starannie prowadzony rejestr. Anne zapisywała w nim fragmenty lektur, które zrobiły na niej wrażenie. Rejestr ten po dziś dzień pozostał w rękopisie; nie ma o nim żadnej wzmianki w edycji krytycznej dzienni-

ka, choć zachował się wraz z innymi papierami. Należy mieć nadzieję, że kiedyś zostanie wydany.

– *Książka buchalteryjna*. Jest ona równie starannie prowadzona, tak jakby została przepisana na czysto; pierwsze słowo każdego akapitu jest ładnie podkreślone na czerwono. Anne zawarła tu analityczny, szczegółowy spis treści swoich tekstów. W osobnej kolumnie określony został rodzaj każdego tekstu. Upraszczając – z jednej strony są to scenki rodzajowe o charakterze autobiograficznym (albo współczesne, jak *Oficyna*, albo retrospektywne, jak o liceum żydowskim, w którym Anne spędziła poprzedni rok szkolny 1941/42), z drugiej zaś to, co nazywa ona *Historiami wymyślonymi*, czyli większość tekstów zebranych przez wydawców pod nazwą *Opowieści*. Spis ten, rozpoczęty w marcu 1943, aż do 6 sierpnia 1943 poświęcony jest scenkom rodzajowym. Pierwsza opowieść, *Kotek*, pojawia się 7 sierpnia. Potem będzie jeszcze kilka scenek rodzajowych, następnie zaś, do 23 kwietnia 1944, daty ostatniego zapisu, dominują już „historie wymyślone”. Te opowieści Anne Frank zasługują na to, by stać się przedmiotem osobnego studium: na początku dość proste i moralizatorskie, z czasem ewoluują w stronę fikcji bardziej skomplikowanej literacko i w większym stopniu autobiograficznej. Ostatnia z nich, *Życie Cady* (zapisana nie w książce buchalteryjnej, ale w zeszytcie 2), jest literacko najbardziej wyrafinowana. 11 maja 1944 (s. 683) Anne szkicuje w dzienniku jej dalszy ciąg. Tego samego dnia pisze jednak o innym jeszcze zamierzeniu literackim, którego pierwszy pomysł przyszedł jej do głowy w lecie 1943, kiedy to pisała *Scenki z życia w Oficy*; pomysł ten długo nie był realizowany, do czasu, aż 28 marca 1944 iskrą wzniciającą płomień okazało się...

– *Luźne kartki*. ...Właśnie 28 marca 1944 Anne usłyszała w Radio Oranje (holenderskiej rozgłośni nadającej z Londynu) apel ministra Bolkensteina o to, by gromadzić wojenne świadectwa. Pozwólmy jej samej opowiedzieć o tym:

Kochana Kitty,

Wczoraj wieczorem minister Bolkenstein mówił w Radio Oranje o tym, że po wojnie zostanie stworzona kolekcja dzienników i listów dotyczących tej wojny. Oczywiście, wszyscy rzucili się na mój dziennik.

Pomysł, jakie to by było ciekawe, gdybym opublikowała powieść o Oficy; słysząc sam tytuł, ludzie wyobrażaliby sobie, że to kryminał. Nie, ale mówiąc serio, jakieś 10 lat po wojnie to będzie na pewno dość dziwne dla ludzi, kiedy opowie się im, w jaki sposób my, Żydzi, żyliśmy tutaj, żywiliśmy się i dyskutowaliśmy [...]. [29 marca 1944, s. 616]³

Tydzień później, pobudzona przez tę ideę, Anne szerzej przedstawia swoje zamierzenia, by zostać dziennikarką i pisarką:

muszę pracować, żeby nie pozostać idiotką, żeby się rozwijać, żeby zostać dziennikarką, gdyż właśnie tego pragnę! Wiem, że potrafię pisać, niektóre z moich historii są dobre, moje opisy Oficy – zabawne, wiele rzeczy w moim dzienniku jest dobrze oddanych, ale... czy rzeczywiście mam talent, to się jeszcze okaże. [...]

³ Ph. Lejeune cytując Anne Frank konsekwentnie wykorzystuje (tam gdzie jest to możliwe) tekst oryginalnego dziennika (tzw. tekst A), który w tej postaci opublikowany został tylko w wydaniu krytycznym (zob. przypis 1). Ponieważ w większości przypadków te cytowane fragmenty nie mają swoich dokładnych odpowiedników w dostępnych w Polsce tłumaczeniach, zdecydowaliśmy się je przetłumaczyć na nowo. (Przypis tłum.).

Najlepszy i najsurowszy mój sędzia tutaj to ja sama, ja wiem najlepiej, co jest dobrze, a co źle napisane. Ktoś, kto sam nie pisze, nie zdaje sobie sprawy, do jakiego stopnia jest to przyjemne [...].

A jeśli nie mam talentu, by pisać do gazet czy pisać książki, wtedy jeszcze zawsze będę mogła pisać dla samej siebie. Ale chcę pójść dalej, nie mogę sobie wyobrazić, że moje życie miałyby wyglądać jak życie mamy czy pani v. P. i wszystkich tych kobiet, które wykonują swoją pracę i o których potem się zapomina; muszę mieć coś, czemu będę mogła się poświęcić, coś więcej niż tylko męża i dzieci! [5 kwietnia 1944, s. 624–625]

Rzeczywiście, ona sama jest najsurowszym (jeśli nie najlepszym) ze swych sędziów, gdyż teraz, kiedy pisze swój dziennik – idąc śladem, tak jak zawsze to robiła, swych nastrojów i myśli – zdaje sobie sprawę, że zapiski te w tym stanie nie mogą ujrzeć światła dziennego, nie nadają się do publikacji. Dzieli się tymi wątpliwościami z Kitty:

Zdaję sobie sprawę, Kit, że dziś jestem trochę stuknięta, ale nie wiem, dlaczego. Wszystko jest takie pomieszane, bez myśli przewodniej, i czasami mam poważne wątpliwości, czy później kogoś zainteresuje moje gędzenie.

„Zwierzenia brzydkiego kaczątka” – taki będzie tytuł tych wszystkich głupstw: pan Bolkenstein czy Gerbrandi⁴ nie znajdą zapewne nic ciekawego w moim dzienniku. [14 kwietnia 1944, s. 641]

Mijają dni... Anne pracuje zapewne nad *Życiem Cady*; widać, że wszystkie nadzieje na sukces pokłada w swych opowieściach. 21 kwietnia pisze, iż ma zamiar opublikować jedną z nich, oczywiście pod pseudonimem (s. 653). 9 maja kończy historię pewnej wróżki, Ellen, i przepisuje ją na pięknym papierze, aby ofiarować ojcu na urodziny. 11 maja po raz kolejny podsumowuje swe literackie przedsięwzięcia:

Wiesz od dawna, że moim największym życzeniem jest, by zostać kiedyś dziennikarką, a później – wybitną pisarką. Czy kiedykolwiek będę mogła urzeczywistnić te marzenia o wielkości (czy też tę obsesję!) – przyszłość pokaże, ale jak dotychczas, tematów mi nie brakuje. Po wojnie chcę w każdym razie opublikować książkę zatytułowaną *Oficyna*; jeszcze się okaże, czy temu podołam, ale mój dziennik będzie mi tu pomocny. Trzeba także skończyć życie Cady, wymyśliłam następujący ciąg dalszy tej historii [...]. [11 maja 1944, s. 683]

Na podstawie zapisu z 11 maja można zatem sądzić, że projekt książki autobiograficznej, opartej na dzienniku, oraz historia Cady są wtedy jeszcze jednakowo ważne. Opowieść o Cady wydaje się nawet swego rodzaju priorytetem, gdyż Anne szkicuje jej ciąg dalszy, podczas gdy książka pisana na podstawie dziennika jest na razie tylko zamierzeniem, odłożonym na czas po wojnie, pełnym wątpliwości, czy podoła się temu zadaniu...

20 maja wszystko się zmienia:

Kochana Kitty,

Po długim zwlekaniu wreszcie rozpoczęłam *Oficynę*; w mojej głowie już nawet ją skończyłam, ale w rzeczywistości sprawy posuwają się naprzód znacznie wolniej, jeśli tak dalej będzie, nigdy nie skończę. [20 maja 1944, s. 689]

⁴ P. M. Gerbrandy – premier holenderskiego rządu emigracyjnego w Londynie; Bolkenstein był w tym rządzie ministrem edukacji.

Projekt kiełkował więc przez dwa miesiące (od 28 marca do 20 maja 1944). Potem przyszło dwa i pół miesiąca intensywnej pracy, którą przerwie aresztowanie Anne. Jak się wydaje, Anne w tym okresie zarzuciła zupełnie pisanie swoich opowieści, by poświęcić się całkowicie pracy nad *Oficyną*. W dzienniku nie ma żadnej wzmianki o tej pracy; zresztą on sam posuwa się teraz wolniej ze względu na owo konkurencyjne zajęcie.

Tym razem Anne nie pisze w zeszytach, lecz na luźnych kartkach. Są to kolorowe kartki o wymiarach 21,4 × 27,5 cm, złożone lub przecięte na pół. Każdy „list do Kitty”, zaczynający się na nowej kartce, jest autonomiczny. Być może, system ten pozwalał jej pracować w sposób bardziej elastyczny, dając możliwość późniejszego dorzucania nowych wątków lub przerabiania już istniejących, bez konieczności zmieniania pozostałych. Krótko mówiąc, byłoby to coś w rodzaju pracy na edytorze tekstów.

Jaki jest zasadniczo status tego pisanego na nowo tekstu? Ambiwalentny, niepewny. Przywołując deklaracje sprzed 20 maja, widzimy, że Anne miała początkowo zamiar napisać „powieść o Oficynie” (29 marca), podkreślając jednocześnie jej walor jako świadectwa („w jaki sposób my, Żydzi, żyliśmy tutaj”; również 29 marca). Jej późniejsze deklaracje (7 i 14 kwietnia) przede wszystkim uwypuklają konieczność pracy nad tekstem i kompozycją. 11 maja nie mówi się już o powieści, lecz po prostu o „książce o Oficynie”. Jak zobaczymy, w praktyce Anne zdecydowała się trzymać jak najbliżej swych zeszytów. Zachowuje więc formę dziennika, od samego początku umieszczając jedynie nagłówek „do Kitty” (który do rzeczywistego dziennika wprowadzała stopniowo) oraz wygładzając, komponując i częściowo pisząc na nowo tekst. Co do fikcji literackiej – Anne poprzestaje na przygotowaniu listy wymyślonych nazwisk, którymi w tekście przeznaczonym do publikacji zamierza zastąpić rzeczywiste nazwiska (s. 77). Nie starczy jej już czasu, by to wykorzystać: w tekście na nowo napisanym zachowane zostały prawdziwe nazwiska. Trzeba wyobrazić sobie Anne przy jej stole: obok niej zeszyty z pierwotnymi zapisami, których treść ubiera teraz w formę „nadającą się do druku”, przenosząc je na kartki w kolorze łososiowym, różowym, kości słoniowej i niebieskim. Praca szybko postępuje naprzód, kartek przybywa, jeszcze kilka tygodni i nowo powstający tekst dogoni teraźniejszość. Praca nad *Oficyną*, rozpoczęta 15 dni przed desantem aliantów w Normandii, być może zakończy się w dzień wyzwolenia...

4 sierpnia 1944, kiedy Niemcy aresztują mieszkańców Oficyny, Anne ma już napisane 324 stronicie, z których ostatnia nosi datę: 29 marca 1944. Praca nad luźnymi kartkami zostaje przzerwana (wedle edycji krytycznej wszystkie one zachowały się). Ale w zamieszaniu, które następuje po aresztowaniu, część oryginalnych zeszytów ginie. Niemiec Silberbauer rabuje pieniądze i kosztowności rodziny Frank. Oto opowieść ojca:

Następnie [Silberbauer] chwycił aktówkę, która znajdowała się w pokoju, gdzie moja córka Anne przechowywała swoje papiery, w szczególności te, które stanowiły jej dziennik. Potrząsnął teczką i wyrzucił jej zawartość na ziemię, a potem włożył tam nasze pieniądze i kosztowności. [s. 34–35]

Jeszcze tego samego wieczoru Miep Gies zdołała zakraść się do Oficyny: po

dokładnym przeszukiwaniu przez Niemców wszystkich szaf podłoga zasłana była papierami i książkami. Miep Gies odszukała wszystkie zapiski Anne, jakie tylko mogła znaleźć: zeszyty (niestety, nie wszystkie), księgę cytatów, książkę buchalteryjną i luźne kartki. Inne kartki udało się odzyskać kilka tygodni później, kiedy Niemcy wyrzucili wszystko, co znajdowało się w Oficynie (s. 78–79). Miep Gies zebrała wszystkie zapiski Anne z myślą o tym, by je oddać jej samej, kiedy powróci... jeśli by powróciła.

3 lutego 1944 Anne zanotowała w swoim dzienniku, zaraz po fragmencie, w którym pisze o Szoah:

Doszło już do tego, że jest mi prawie wszystko jedno, czy umrę, czy też będę żyć, świat będzie istniał beze mnie, a ja i tak nie mogę nic poradzić na to, co się dzieje. Pozostawiam rzeczy ich biegowi, ale jeśli bym ocalała, jeśli udałoby mi się uniknąć unicestwienia, byłoby dla mnie naprawdę straszne, gdyby mój dziennik i moje opowieści zaginęły. [s. 520]

Anne nie wróciła. Zmarła w obozie Bergen-Belsen, prawdopodobnie w marcu 1945. Żaden z mieszkańców Oficyny nie pozostał przy życiu, poza Ottonem Frankiem, który dożył wyzwolenia Oświęcimia przez armię radziecką 27 stycznia 1945. Przez Odessę dostał się do Holandii. Do Amsterdamu przybył 3 czerwca 1945. Dopiero pod koniec lipca lub na początku sierpnia było już wiadomo z całą pewnością, że Anne nie żyje. Wtedy to Miep Gies oddała wszystkie papiery Anne jej ojcu.

Historia książki

Tu rozpoczyna się zadziwiająca historia tej książki. Tych, którzy chcieliby poznać ją w szczegółach, odsyłam do doskonałego wstępu do edycji krytycznej *Journaux*. Pierwsze holenderskie wydanie ukazało się w 1947 roku pt. *Het Achterhuis, Dagboekbrieven 12 juni 1942 – 1 augustus 1944*. Książka ta została przetłumaczona na francuski i na niemiecki w roku 1950, na angielski – w roku 1952; potem zaś wydano ją w wielu innych językach i krajach. Ma 15 czy 16 milionów sprzedanych egzemplarzy, liczne adaptacje. Ale także, począwszy od schyłku lat pięćdziesiątych, tu i tam odzywają się głosy sceptyków, pojawiają się plotki, potem – oskarżenia, a po nich procesy: czy dziennik aby na pewno jest autentyczny? We Francji tezę „rewizjonistyczną” będzie lansował Robert Faurisson. Otto Frank umiera w 1980 roku. W testamencie manuskrypty córki zapisuje Holenderskiemu Instytutowi Dokumentacji Wojennej (Rijksinstituut voor Oorlogsdocumentatie). Instytut ten w 1986 roku opublikował pełne wydanie krytyczne wszystkich rękopisów dziennika, poprzedzone monumentalnym wprowadzeniem liczącym ponad 200 stron, które nie pozostawia nawet cienia wątpliwości co do autentyczności rękopisów i które pozwala również zrozumieć, dlaczego wydanie z 1947 roku mogło budzić pewne podejrzenia. Od razu chciałbym dodać, że wydanie krytyczne pokazuje także, iż Otto Frank wykonał – tak z literackiego, jak i z czysto ludzkiego punktu widzenia – godną najwyższego podziwu pracę, doprowadzając do końca podjęte przez Anne redagowanie i kompilowanie pierwotnej wersji dziennika, dokładnie w tym duchu, w jakim robiła to ona sama. Jego jedyny błąd – jeśli można mówić tu o błędzie – polegał na tym, że nie wyjaśnił pierwszym czytelnikom, w 1947 roku, sytuacji, w jakiej

się znajdował. Ale czy mógł to zrobić nie niweczając efektu, jaki miała wywołać książka?

Holenderskie wydanie *Journaux* zostało przetłumaczone na francuski w roku 1989. Wydawałoby się, że powinno ono wyjaśnić wszystkie nieporozumienia, wszystkie pomyłki. Tymczasem czytając prasę francuską łatwo stwierdzić, że bynajmniej tak się nie stało. Już samo bogactwo udostępnionego materiału dotyczącego genezy książki czyni go trudnym w odbiorze. Dla każdego dziennikowego zapisu mamy podany (na tej samej stronie, paragraf po paragrafie):

- A) tekst pierwotnego, oryginalnego dziennika (jeśli się zachował);
- B) tekst napisany na nowo przez Anne (jeśli dla danej daty istnieje);
- C) tekst opublikowany.

Ten inteligentny układ, umożliwiający wykonanie pracy, którą zaraz przedstawię, jednocześnie bardzo utrudnia lekturę. Niełatwo przeczytać 500 stron tekstu w trzech różnych wersjach, których wzajemne proporcje na dodatek zmieniają się na kolejnych stronicach. Jak już powiedziałem, we wprowadzeniu niewiele miejsca poświęcono kwestii genezy tekstu. Na tych 200 stronicach tylko jedno zdanie dotyczy pracy, jaką Anne wykonała redagując na nowo pierwotny tekst: „Przeprowadziła selekcję, zmieniła układ tekstu, w niektórych przypadkach zebrała w jednym zapisie listy z różnymi datami, niektóre wątki rozwinęła, inne zaś – skróciła” (s. 76). Praca kompilacyjna wykonana przez Ottona Franka opisana jest nieco obszerniej, ale ponieważ różnice między A i B nie zostały zanalizowane, akcent położono na najbardziej rzucające się w oczy opuszczenia. Historia tekstu jest przedstawiona dopiero od momentu powstania pierwszego maszynopisu i ukazuje negocjacje z wydawcami oraz rozmaite przeróbki dokonywane zarówno przez wydawców, jak i tłumaczy.

Skazany tylko na siebie, mało uważny czytelnik zadowolony się odszukaniem w dzienniku pierwotnym wątków (w szczególności dotyczących spraw płci lub kwestii rodzinnych), których nie znajduje w tekście opublikowanym, i wyciągnie stąd wniosek, że Otto Frank ocenzurował dziennik swej córki. Tak właśnie zrobili niektórzy dziennikarze, przyczyniając się do powstania nowych fałszywych opinii, tym trudniejszych do zwalczania, że sprawiają wrażenie popartych analizą krytyczną. Oto przykład: w „Le Quotidien de Paris” (4 października 1989) ukazują się artykuły pod pseudonaukowym tytułem *Une Occasion de comparer l'édition intégrale à celle „expurgée” par son père* (Wreszcie można porównać wydanie tekstu integralnego z wydaniem „wyczyszczonym” przez ojca). Dowiadujemy się z niego, że podjęte przez Anne opracowywanie dziennika na nowo miało mieć charakter czysto stylistycznych poprawek, Ottonowi Frankowi zaś przypisuje się wszystkie opuszczenia. Zobaczmy wkrótce, do jakiego stopnia tego rodzaju teza jest absurdalna.

Czytelnik musi uczynić wysiłek, by zrozumieć sytuację, w jakiej znajduje się Otto Frank (nawet abstrahując od odczuwanych przez niego emocji i przeżywanej żaloby), kiedy poznaje dziennik swej córki. Ma przed sobą d w i e jego wersje: są one z a s a d n i c z o i n n e (z punktu widzenia stylistyki, jak również do pewnego stopnia – tematyki, Anne skróciła bowiem dziennik pierwotny), obie są n i e p e ł n e (brak środkowej części pierwotnego dziennika obejmującej cały rok oraz końcowej części dziennika zredagowanego na nowo, przerwane w wyniku aresztowania); wreszcie obie te wersje są do pewnego stopnia n i e z a d o w a l a j ą c e.

Otto Frank najwyraźniej uważa, podobnie jak Anne, że dziennik pierwotny jest zarazem zbyt swobodny i zbyt rozwlekły; niekiedy sądzi także, że Anne wprowadziła zbyt daleko idące skróty. Niezależnie od tego – musi coś zrobić, ponieważ żaden z owych tekstów nie nadaje się do druku. Czuje się zobowiązany do opracowania swego rodzaju kompilacji. Jego wybór jest jasny: decyduje się doprowadzić do końca pracę rozpoczętą przez Anne.

Ottonowi Frankowi brakuje części pierwotnych zapisów. Natomiast dysponuje on – trudno tak mówić, ale to istotny element – pewną wiedzą, której nie miała Anne: wie, że Anne nie żyje. *Oficyna*, napisana na nowo na luźnych kartkach (wersja B) i opublikowana przez samą Anne po wyzwoleniu, byłaby ciekawym świadectwem, ale na pewno nie fascynującą książką. Jak zobaczymy, brakowałoby w niej wątku opisującego budzącą się miłość, a z drugiej strony – *happy end* wyzwolenia czyniłby z niej raczej barwną książkę przygodową niż tragedię. Trudno tak mówić, to prawda, ale do pewnego stopnia to śmierć jest tu pisarzem. Ponieważ Anne i Peter zmarli, Otto Frank mógł przywrócić pewne opuszczenia, na które zdecydowała się sama Anne, i w większym stopniu wykorzystać dziennik pierwotny. To w perspektywie śmierci odczytujemy odtąd rozkwitanie tego życia.

nie chcę, tak jak większość ludzi, przeżyć życia bez celu. Chcę być przydatna i miła dla ludzi, którzy żyją wokół mnie, a mimo to nie znają mnie, chcę dalej żyć, nawet po śmierci! I właśnie dlatego tak jestem wdzięczna Bogu, że przy narodzinach obdarzył mnie możliwością rozwijania się i pisania, a więc wyrażania tego wszystkiego, co jest we mnie. [25 marca 1944, s. 608]

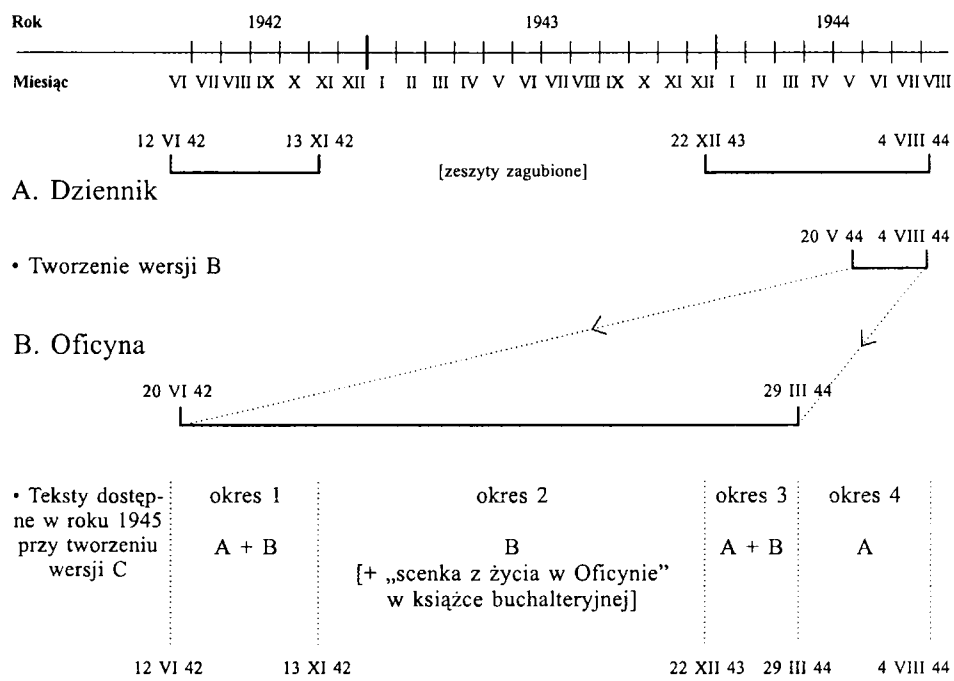
Otto Frank przyjmuje zatem jako podstawę swojej kompilacji tekst opracowany na nowo przez Anne, nanosząc w nim poprawki i przywracając fragmenty, których włączenie, ze względu na okoliczności, stało się teraz możliwe lub konieczne. Podkreślam słowo „kompilacja”: zmiany w szczegółach opisów, które potem wprowadzono do tekstu, nie są jego dziełem, lecz zostały naniesione przez wydawców holenderskich i tłumaczy. Zastanawiające, jak wiele osób przyznało sobie prawo poprawiania tekstu Anne Frank, a raczej – we własnym pojęciu – uznało to za swój obowiązek. Otto Frank niczego nie poprawiał. Aby jednak książka się ukazała, zmuszony był zaakceptować te poprawki.

Sytuacja, w jakiej się znajdował próbując przygotować tekst nadający się do publikacji (wersja C), nie była prosta. Utrata połowy dziennika i niedokończenie redakcji na luźnych kartkach sprawiły, że dysponował korpusem tekstów o „zmiennych proporcjach”. Można tu wyróżnić cztery konfiguracje:

- okres pierwszy (12 czerwca – 13 listopada 1942): zachowała się zarówno wersja A, jak i B;
- okres drugi (13 listopada 1942 – 22 grudnia 1943): tylko B (oraz *Sceny z życia w Oficy* zapisane w książce buchalteryjnej);
- okres trzeci (22 grudnia 1943 – 29 marca 1944): zarówno A, jak i B;
- okres czwarty (31 marca – 4 sierpnia 1944): tylko A.

Zamieszczony dalej wykres jest rozwinięciem wykresu ze wstępu do edycji krytycznej *Journaux* (s. 78). W pierwszej linii przedstawiłem proces powstawania dziennika oryginalnego (tekst A), rozróżniając zeszyty zachowane i zagubione. Druga linia prezentuje okres, w jakim dziennik opracowywany był na nowo na

luźnych kartkach, trzecia zaś – „czas dziennikowy” tej nowej wersji (tekst B). Dolna część wykresu obrazuje sytuację, w jakiej znajdował się Otto Frank zamierzając skompilować tekst C.



Dla każdego z czterech okresów będę najpierw analizować – na tyle, na ile pozwalają na to dokumenty – pracę wykonaną przez samą Anne przy redagowaniu tekstu na nowo (przejście od A do B), a następnie pracę kompilacyjną Ottona Franka (przejście od A + B do C).

Analiza ta oparta jest na drobiazgowej lekturze wszystkich trzech wersji. Postanowiłem jednak wypowiedzieć się jak najkrócej i w sposób możliwie najbardziej syntetyczny – przechodząc od razu do konkluzji, bez podawania szczegółowych dowodów – by nie powodować trudności komunikacyjnych, jakie pociąga za sobą dążenie do jak najbardziej wyczerpującego potraktowania tego problemu.

Analizie jakościowej towarzyszy tu analiza ilościowa: dla każdego okresu porównuję liczbę zapisów i długość tekstu. Te dane liczbowe znajdują się w aneksie.

Dwukrotne „pisanie na nowo”

Okres 1: 12 czerwca – 13 listopada 1942

Praca Anne Frank (A → B)

Różnice między wersjami A i B są tu ogromne.

Oryginalny dziennik jest znacznie dłuższy niż tekst opracowany na nowo. Towarzyszy mu seria humorystycznych portretów i rozmaitych dokumentów z ko-

mentarzami Anne. Pierwszy zapis skierowany jest do samego dziennika (12 czerwca). Następnie, aż do 21 września, nie ma jasno określonego adresata, Anne pisze bezpośrednio. Począwszy od 21 września zapisy przyjmują formę listów adresowanych do ośmiorga bohaterów serii powieściowej dla młodych dziewcząt *Joop ter Heul*, autorstwa Cissy Van Marxveldt⁵. Anne pisze do nich na zmianę, zapytuje, co u nich słychać... Jedną z bohaterek jest Kitty. Na końcu zeszytu, 13 listopada, system ten ciągle obowiązuje.

W zapisach, które powstały przed przeprowadzką do Oficyny (5 lipca), nie ma żadnych aluzji do sytuacji Żydów, już wówczas dramatycznej. W czasie przeprowadzki Anne opisuje tylko samą Oficynę, którą dopiero teraz poznaje, a nie biuro ojca, które już zna. Dziennik, szczególnie na początku, wydaje się znacznie bardziej infantylny niż tekst B. Natomiast jest bardzo bezpośredni tam, gdzie mowa o sprawach związanych z seksualnością (3, 4, 10 i 20 października).

Przed wszystkim bardzo wyraźnie widać, że dziennik ten zaczął być prowadzony na dobre, systematycznie i w pełni świadomie, dopiero dwa miesiące po przeprowadzce do Oficyny: decydujący był tu tydzień od 21 do 28 września. Wcześniej Anne wcale nie miała ochoty go pisać, nie przywiązywała do niego zbytnej uwagi; prowadzenie dziennika było dla niej zajęciem niewdzięcznym, czymś w rodzaju „pańszczyzny” (s. 234). Kiedy w końcu jednak dziennik nabiera dla niej znaczenia, Anne oswaja tę nową praktykę poprzez dwa istotne posunięcia: stworzenie figury adresata (skierowanie zapisów do postaci powieściowych) oraz figury nadawcy: 28 września wraca do pierwszych zapisów dziennika i ilustruje je, wklejając serię zdjęć siebie samej i kilka innych dokumentów, a także pisze raz jeszcze na pierwszej stronie dziennika, tak jakby chciała ponownie go rozpocząć (s. 219).

Dwa lata później, znacznie bardziej dojrzała, 15-letnia Anne Frank opracowuje na nowo swój dziennik, który pisała jako trzynastolatka, przejawiając teraz talent powieściopisarki zdolnej skomponować odpowiednie „zawiązanie akcji”. Ta bardzo dojrzała umiejętność, zadziwiająca u tak młodej dziewczyny, stała się jedną z przyczyn podejrzeń, jakie wzbudziła książka. Ten na nowo redagowany dziennik od samego początku skierowany jest wyłącznie do Kitty. Pierwszy zapis to rodzaj programowego wstępu i autoprezentacji adresowanej do czytelnika. Anne nie przenosi tu z wersji pierwotnej relacji o swych urodzinach i prezentach, jakie otrzymała. W zapisach z czerwca 1942 opowiadających o jej życiu sprzed przeprowadzki do Oficyny, w znacznym stopniu teraz przerobionych, znajduje się wzmianka o sytuacji Żydów (tło historyczne) oraz epizod, w którym ojciec oznajmia o przygotowaniu specjalnej kryjówki (tworzenie napięcia dramatycznego). Teraz zatem tekst jest komponowany ze względu na czytelnika. Ukazując chwilę przenosin Anne dba o to, by dać opis całego budynku, nie zaś tylko samej Oficyny.

Podobną troską o czytelnika kieruje się, kiedy usuwa krótkie wzmianki związane ze sprawami płci. Ta „cenzura” nie była więc dziełem ojca, lecz samej Anne, która znając obowiązujące normy, zrobiła wszystko, by jej tekst nadawał się do

⁵ Na temat decydującego wpływu tej lektury zob. świadectwo najbliższej przyjaciółki Anne Frank, Jacqueline Van Maarsen, *My Friend Anne Frank* (New York 1996, s. 18), oraz studium B. Waldijk *Reading Anne Frank as a Woman* („Women’s Studies International Forum” vol. 6 (1993), nr 4 (lipiec–sierpień)).

publikacji. Miała rację: kilka śmielszych fragmentów pozostałych w rękopisie, jaki ojciec pokazał wydawcom, i tak wzbudziło zastrzeżenia!

W dzienniku oryginalnym Anne jest bardzo bezpośrednia. Zdarza się jej oczywiście, w momencie ponownego odczytywania wcześniejszych zapisów, odczuwać wstyd: 22 stycznia 1944, czytając to, co rok wcześniej (20 października 1942) pisała o swym oczekiwaniu na miesięczkę, reaguje negatywnie: „Nigdy w życiu dziś bym czegoś takiego nie napisała!” (s. 326). Uważa się za „idiotkę”, wyrzuca sobie, że jej „zabrakło taktu” (s. 343–344). Ale to nie przeszkadza Anne dwa dni później przedstawiać dokładnie rozmowy z Peterem na temat seksu (24 stycznia 1944, s. 502–507); następnie streścić własną edukację seksualną (18 marca 1944, s. 584), szczegółowo opisać swoje narządy płciowe (24 marca 1944, s. 605–606), itd. Nie ulega wątpliwości, że tu pisze dla siebie samej. Jej strategia szczerości ma jednak swe obszary wstydu: kiedy Peter, na prośbę Anne, robi jej wykład o męskim seksualizmie, zanotuje, że wykład miał miejsce, ale nie napisze nic o tym, czego dotyczył (23 marca 1944, s. 598). Wiosną 1944 na luźnych kartkach komponuje przecież książkę, której głównym tematem są dzieje pewnej żydowskiej rodziny w czasach okupacji. Odkrycia seksualne autorki, które jednych by śmieszyły, innych zaś szokowały, nie mają tu nic do rzeczy. Anne skreśla je.

Informacje, choć rozbudowywane bądź selekcjonowane, z reguły jednak pozostają wiernie tematowi i rozmyśleniom podejmowanym w oryginalnym dzienniku. Natomiast sposób ich prezentacji jest zdecydowanie różny. Oczywiście, nie ma tu żadnych dokumentów (zdjęć itp.). Zmiany w stosunku do wersji pierwotnej są bardzo istotne: kondensacja, przestawienia (zapisy są przyporządkowywane innym datom). Chaotyczność i infantylność znikają. Omawiając okres trzeci zanalizuję, co Anne Frank zrobiła, by dziennik, napisany rozwlekłym stylem, z licznymi powtórzeniami, przekształcić w dobrze zakomponowaną i ciekawą książkę. W odniesieniu do tego okresu dodam teraz tylko, że Anne czuje się zobowiązana, by swym płynnym, wartkim stylem z roku 1944 przepisać na nowo dziecinną jeszcze i spontaniczną prozę z roku 1942.

Praca Ottona Franka (A + B → C)

Ojciec Anne praktycznie zawsze pozostaje wierny wersji B. Dostrzega jednak, że jego córka na początku posunęła się zbyt daleko opatrując swój tekst sążnistym wstępem programowym. Stara się więc uczynić go lżejszym, bardziej naturalnym. Wprowadza na nowo, w skróconej wersji, początkowy zapis dotyczący urodzin Anne oraz przywraca zapisy rozmów z kolegą o imieniu Hello. Jeśli chodzi o relację z przenosin do Oficyny, praktycznie dosłownie przytacza tekst B. W następnych zapisach wprowadza tylko niewielkie skróty w wersji B i dorzuca kilka fragmentów zaczerpniętych z wersji A, przy czym te drobne poprawki w niczym nie zmieniają struktury całości tekstu, który zachowuje strukturę wersji B.

Niezależnie od tego ojciec Anne musi przyjąć dla całego tekstu książki jakiś system imion własnych. Jest to kompromis między tym, co Anne stosuje w wersji B (gdzie wszyscy występują pod prawdziwymi nazwiskami), a tym, co zamierzała wprowadzić w razie publikacji tekstu (zmienione miały być wszystkie nazwiska i imiona, poza jej własnym i pana van Pelsa; nazwisko Frank miało być najpierw zastąpione nazwiskiem „Aulis”, potem – „Robin”). Otto Frank decyduje się zachować prawdziwe nazwisko każdego z członków rodziny Frank, narzucając

tym samym odbiór tekstu jako autobiograficznego. W przypadku wszystkich innych postaci wykorzystuje nazwiska wymyślone przez Anne, z wyjątkiem Miep Gies oraz młodego Petera, którego imię pozostawia (Anne zamierzała zmienić je na „Alfred”). O tych zmianach, podyktowanych dążeniem do zachowania dyskrecji, czytelnik nie zostaje jednak poinformowany. Trudno się więc dziwić, że jest przekonany, iż ma do czynienia nie z fikcją literacką, lecz z oryginalnym dziennikiem samej Anne Frank.

Okres 2: 13 listopada 1942 – 22 grudnia 1943

Praca Anne Frank (A → B)

W zasadzie nie mamy żadnej podstawy, by ocenić pracę wykonaną tu przez Anne Frank, ponieważ zeszyty z pierwotną wersją dziennika (A) zaginęły – poza bardzo szczególnym przypadkiem książki buchalteryjnej, której pewne elementy Anne potem wykorzystuje (przy czym w wydaniu krytycznym nie zamieszczono tekstu całej książki buchalteryjnej).

Można jednak poczynić pewne uwagi i postawić kilka hipotez.

A d r e s a t. W pewnym momencie tego okresu Anne musiała przejść od „systemu wielu adresatów” (który obowiązywał jeszcze 13 listopada 1942) do „systemu Kitty” (który obowiązywał już 22 grudnia 1943); nie wiemy jednak, kiedy ani w jaki sposób do tego doszło.

O p u s z c z e n i a. W pierwotnej wersji dziennika Anne niewątpliwie musiała podejmować tematy, których nie włączyła do tekstu na luźnych kartkach. Wskazują na to wyraźnie dwa przykłady. W Boże Narodzenie 1943 (24 grudnia) Anne robi aluzję do zwierzeń ojca z Bożego Narodzenia poprzedniego roku, dotyczących jego młodzieńczych miłości. Tymczasem na luźnych kartkach z okresu Bożego Narodzenia 1942 nie pojawia się żadna wzmianka na ten temat. Ponadto można zauważyć, że sama Anne, gdy opracowywała na nowo zapis z Bożego Narodzenia 1943, usunęła (co zrozumiale) wzmiankę o zwierzeniach z roku 1942. Ale, rzecz zadziwiająca i poruszająca, sam Otto Frank – w wersji C – przywraca tę wzmiankę! Jest już w innej sytuacji niż Anne i kieruje się odmiennymi kryteriami selekcji: jak zobaczymy, w tekście z okresu 3 przywraca on często fragmenty usunięte przez Anne. Inne niewątpliwe opuszczenia samej Anne to fragmenty poświęcone kwestiom związanym z płciowością. W zeszycie 1 widzimy Anne, która z niecierpliwością oczekuje pierwszej miesięczki (zapis z 20 października 1942, s. 326); w zeszycie 2 wspomina to wydarzenie – miało ono miejsce już trzykrotnie (zapis z 6 stycznia 1944, s. 481). Wydaje się mało prawdopodobne, by w zeszytach, które pisane były przez ten czas, nie pojawiła się o tym żadna wzmianka.

Z m i a n a s t r u k t u r y t e k s t u. Częstotliwość zapisów na luźnych kartkach (B) jest bardzo nieregularna, wręcz nieco dziwna: nie ma się zupełnie poczucia ciągłości, które towarzyszy lekturze zeszytów 1 i 2 – do tego stopnia, że zastanawiałem się, czy zachowały się wszystkie luźne kartki. W końcu część z nich mogła zaginać w wielkim rozgardiaszu związanym z aresztowaniem. Holenderscy wydawcy *Journaux*, z którymi podzieliłem się moimi wątpliwościami, zapewnili mnie, że wszystko wskazuje na to, iż seria luźnych kartek zachowała się w całości. Świadczyłoby to zatem, że Anne opracowywała tekst na nowo w sposób

dorywczy: wydaje się mało prawdopodobne, by w ciągu jednego roku dziewięć razy zdarzyło się jej przeżyć dwa tygodnie bez otwierania dziennika, nawet jeśli weźmie się pod uwagę, że od marca pisze również w książce buchalteryjnej. Ten brak równowagi to raczej jeden ze skutków zmiany struktury tekstu, zmiany, którą opiszę przy okazji analizy okresu 3. Nawet jeśli seria luźnych kartek jest „kompletna”, należy pamiętać, że praca Anne została nagle przerwana, wskutek czego zachowała się w postaci, którą autorka uważała, być może, jedynie za prowizoryczną.

Pr z e r e d a g o w a n i e t e k s t u. Można przypuszczać, że różnice stylistyczne między A i B były znacznie większe na początku dziennika niż na końcu (można tak sądzić na podstawie porównania pracy redakcyjnej nad końcem zeszytu 1 i początkiem zeszytu 2).

Praca Ottona Franka (A + B → C)

Otto Frank dysponował tu bardzo ograniczonym polem manewru. Mógł jedynie uzupełnić wersję B dodając zachowany fragment z wersji A dotyczący tego okresu (zapis z 2 maja 1943, który Anne włączyła do zeszytu 1) oraz dwa błyskotliwe fragmenty z książki buchalteryjnej, które rozdzielił na cztery zapisy (13 lipca, 18, 20 i 23 sierpnia 1943), kontynuując w ten sposób zapożyczenia dokonane wcześniej przez samą Anne. Z drugiej strony – dokonał pewnych skrótów. Opuścił opowieść z książki buchalteryjnej zatytułowaną *Kotek*, którą sama Anne dołączyła do jednego z zapisów. Skrócił niektóre przydługie wywody, skreślił niewielkie fragmenty dotyczące rozmaitych tematów. Te minimalne retusze podyktowane są troską o kompozycję całości, a niekiedy także wynikają z szacunku dla opisanych tam ludzi: Otto Frank ogranicza liczbę ataków na osobę dentysty Pfeffera (jedna z ulubionych ofiar szyderstw Anne) i usuwa co do jednego wszystkie żarty na temat sposobu, w jaki on sam, jego żona i małżeństwo van Pels mówią po holendersku (akcent, błędnie użyte słowa, *etc.*). Nie chodzi tylko o to, by oszczędzić „ofiary” Anne, ale by nie tworzyć fałszywego obrazu jej samej, której powtarzające się szyderstwa mogłyby drażnić czytelnika. Poza tym tekst C jest niezwykle zbliżony do tekstu B.

Okres 3: 22 grudnia 1943 – 29 marca 1944

Praca Anne Frank (A → B)

Tu znów możemy dokonywać porównań. Dla samej Anne sytuacja przedstawia się inaczej, niż to miało miejsce przy okresie 1. Redaktorka luźnych kartek (czerwiec–lipiec 1944) jest teraz bardzo bliska w czasie narratorce dziennika (grudzień 1943 – marzec 1944): początkowy dystans sześciu miesięcy topnieje przy końcu do czterech. To zbliżenie w czasie ma dwojakiego rodzaju konsekwencje.

Po pierwsze: narratorka dziennika osiągnęła większą dojrzałość psychiczną (świadczy o tym zapis „autobiograficzny” z 7 marca 1944) i ma większe doświadczenie w pisaniu – dzięki pracy nad samym dziennikiem i nad tekstami w książce buchalteryjnej. Redaktorka luźnych kartek czuje zatem w stosunku do niej o wiele większą bliskość. Ponadto czytelnik nie potrzebuje już dodatkowych informacji, by zrozumieć snutą opowieść: faza zawiązania akcji jest daleko za nami. To

wszystko sprawia, że Anne może w większym stopniu trzymać się tekstu pierwotnego dziennika. Niemal we wszystkich przypadkach zachowuje także takie same daty zapisów. Opracowywanie tekstu zdaje się tu podporządkowane tego rodzaju zasadom kompozycji, które właściwe są gatunkowi powieści epistolamej: „standaryzowanie”, „ześrodkowywanie” i „obciosywanie”.

„Standaryzowanie”. Anne ma skłonność do wyrównywania długości zapisów: usuwa zapisy zbyt krótkie (każdy list musi zawierać jakąś istotną treść, rozwijając pewną opowieść lub refleksję) i dzieli zapisy nazbyt długie (tworzy z nich kilka listów).

„Ześrodkowywanie”. Każdy list musi mieć swój temat przewodni. W przypadku pierwotnych zapisów dotyczących wielu tematów Anne stara się zachować lub rozwinąć jeden z nich, natomiast usuwa bądź skraca pozostałe.

„Obciosywanie”. Należy unikać nazbyt wyraźnych powtórzeń w poszczególnych listach. Powtórzenia takie, naturalne w dzienniku, utrudniałyby lekturę książki. Z tego względu niektóre listy z wersji pierwotnej zostają przez Anne pominięte w całości, inne zaś skrócone i poddane operacji „ześrodkowywania”.

Jeśli chodzi o ten ostatni punkt, Anne, zanim jeszcze powzięła zamiar napisania *Oficyny*, zdawała sobie sprawę, że w jej dzienniku „wałkuje się” ciągle te same tematy:

Kochana Kitty,

Dziś rano zastanawiałam się, czy nie czujesz się jak krowa, która musi nieustannie przeżuwać jakieś stare historie; którą to monotonne pożywienie doprowadza do głośnego ziewania i która marzy po cichu, by Anne wynalazła dla niej coś nowego. [28 stycznia 1944, s. 509]

Po drugie: narratorka dziennika w zimie 1944 przeżywa pierwszą miłość, od której redaktorka luźnych kartek będzie, kilka miesięcy później, stopniowo się uwalniać. Wszystko zaczyna się 6 stycznia 1944, po tym, jak Anne ma frajdujący sen, który sprawia, że zaczyna interesować się Peterem i zabiegać o jego względy. Pierwszy raz zostaje pocałowana 16 kwietnia, sama zaś całuje Petera 28 kwietnia. W wyniku poważnej i trudnej rozmowy z ojcem, która ma miejsce 7 maja, Anne postanawia zachowywać większy dystans w stosunku do Petera. W pierwotnej wersji dziennika śledzimy do 7 maja krok po kroku opowieść o tej miłości; po 7 maja wszystko się zaciera, pozostają tylko dalekie echa w postaci skondensowanych relacji o kolejnych etapach uwalniania się od tego uczucia (19 maja, 14 czerwca, 15 lipca). To zresztą właśnie po kryzysie 7 maja Anne postanawia poświęcić się opracowywaniu na nowo własnego dziennika: koniec zaangażowania miłosnego jest początkiem zaangażowania literackiego. Czy jednak kiedy dojdzie w swej pracy do zapisów ze stycznia 1944, zachowa szczegółowy opis narodzin miłości, z której właśnie zrezygnowała? Nie, to niemożliwe, tak jak nie jest możliwe coś dokładnie przeciwnego – całkowite pominięcie tego wątku. Można domyślać się, że Anne towarzyszy wahanie. Opuszcza bardzo wiele listów z lutego i marca, do tego stopnia, że to, co pozostaje, to obraz zażyłości z Peterem, ale nie miłości. Być może, nie zdążyła dokonać ostatecznego wyboru: trzeba pamiętać, że jej praca została brutalnie przerwana.

„Cenzura” zastosowana przez Anne dotyczy jednak dwóch innych wątków: niemal wszystkiego, co ma związek ze sprawami płci (jej własny rozwój seksualny i jej rozmowy z Peterem o seksie, o których wcześniej wspominałem), oraz

pewnych rzeczy, które pisze przeciw swej matce. Co do tych dwóch spraw, jak również w odniesieniu do wątku miłości do Petera – trzeba pamiętać, że Anne miała zamiar opublikować ten tekst pod własnym nazwiskiem, zaraz po wojnie. W tym kontekście dziwi raczej nie to, co usunęła, lecz to, co zostawiła, a co wydaje się i tak bardzo śmiało...

Ostateczny rezultat to dokonanie radykalnych skrótów, szczególnie w odniesieniu do zapisów z marca 1944 (być może, przyczyną jest to, że Anne nie zdążyła dokończyć swej pracy).

Praca Ottona Franka (A + B → C)

W odniesieniu do tego okresu Otto Frank ma podobne możliwości, jak w przypadku okresu I: może wzbogacić wersję B posiłkując się fragmentami wersji A usuniętymi przez Anne. Wcześniej spożytkował je już w sposób zręczny, kierując się jednocześnie dyskrecją.

Teraz w znacznie większym stopniu skorzysta z pierwotnego źródła, gdyż zmiana sytuacji między rokiem 1944 a latami 1945–1946 (śmierć Anne i wszystkich bohaterów tej opowieści poza nim samym) sprawia, że dokonuje on innych wyborów niż jego córka. Anne miała osobiste powody, by w opowieści przeznaczony do publikacji ukryć miłość, której się wyrzekła. Teraz i ona, i Peter nie żyją. Otto Frank podejmuje więc decyzję, by przywrócić większość zapisów usuniętych przez Anne, a dotyczących narodzin i rozwoju tej miłości. Natomiast respektuje on z reguły – choć nie zawsze – cenzurę, jaką Anne zastosowała wobec fragmentów odnoszących się do spraw płci, jak również wobec pewnego listu szczególnie nieprzyjemnego dla jej rodziców (8 lutego 1944) – tak ponoć nieprzyjemnego, że nawet dziś, wiele lat po śmierci Ottona Franka (1980), rodzina Frank w dalszym ciągu nie pozwala na jego publikację (tych 47 linijek pozostaje zatem po dziś dzień nieopublikowanych)⁶. Ponadto Otto Frank usuwa krótkie fragmenty nieprzychylnie wobec dentysty Pfeffera oraz – przeciwnie – przywraca pominięte przez Anne listy opisujące szczegóły z życia codziennego w Oficynie.

W efekcie tej pracy tekst C bardzo różni się od tekstu B. Otto Frank odtworzył całą głębię psychologiczną i emocje związane z opowieścią o miłości – miłości, której sam, poprzez swe rady, stanął na drodze. Trudno nie odczuć tego jako czegoś niezwykle poruszającego. Zarzuty wobec Ottona Franka, że ocenzurował dziennik swej córki, są absurdalne, niemal odrażające: było wręcz odwrotnie. To Anne z różnych przyczyn zastosowała cenzurę. On sam pozostawił te wszystkie usunięte fragmenty, które uważał za możliwe do pozostawienia. Przywrócił bogactwo pierwotnego dziennika i oddał swej córce tę jedyną miłość, jakiej zaznała.

⁶ To opuszczenie, narzucone wydawcom *Journaux* przez rodzinę Frank, sygnalizowane jest w następujący sposób: „W 47 opuszczonych linijkach Anne Frank w sposób bardzo nieprzyjemny i częściowo fałszywy ukazuje stosunki między swoimi rodzicami. Na prośbę rodziny Frank fragment ten został opuszczony” (s. 521). A zatem Anne stawia się tu poważny zarzut, przy czym czytelnik nie zna ani dowodu rzeczowego, ani argumentów oskarżycieli. Wydawcy, którzy poza tym powstrzymują się od wszelkich komentarzy na temat dziennika Anne, biorą tu na siebie odpowiedzialność za to oskarżenie. Gdyby chcieli pozostać neutralni, powinni po prostu powiedzieć, że rodzina prosiła o opuszczenie 47 linijek.

Pauza. List z trzema wyznaniemami (6 stycznia 1944)

W tym miejscu chciałbym przerwać na chwilę swój wywód, by podać, przynajmniej raz jeden, przykład nieco bardziej rozbudowany. Będzie to list z trzema wyznaniemami, z 6 stycznia 1944. Frankowie żyją wtedy w Oficynie od półtora roku. Anne ma czternaście i pół roku. Prowadzi trzy zeszyty: jeden, w którym notuje swoje lektury, drugi, w którym pisze dziennik, oraz trzeci, gdzie zbiera swoje próby literackie. Na razie dziennik i literatura są wyraźnie rozdzielone. Dziennik to miejsce na sprawy sekretne.

Kochana Kitty,

Dziś muszę Ci wyznać trzy rzeczy, których napisanie zajmie mi trochę czasu, ale które muszę opowiedzieć komuś, a w końcu to Ty jesteś najlepszą do tego osobą, gdyż jestem pewna, że zachowasz je dla siebie, zawsze i w każdych okolicznościach. [s. 479]

Te trzy wyznania są następujące (opowiadam o nich skrótowo):

1. Wyrażenie negatywnych uczuć w stosunku do matki: niemożność brania jej za wzór postępowania i darzenia jej szacunkiem. Jej brak taktu. Opowieść o tym, jak Anne została niegdyś, przed przeprowadzką do Oficyny, przez nią zraniona (29 linijek).

2. Refleksje na temat poczucia wstydu, skłonności do rumienienia się ze wstydu (lektura artykułu Sis Heyster). Zmiany związane z pokwitaniem u młodej dziewczyny. Mimo pewnych niedogodności Anne odczuwa je jako słodką tajemnicę. Anne odkrywa siebie jako osobę w pełnym tego słowa znaczeniu. Wieczorem ma ochotę dotykać swoich piersi. Odczuwała to już kiedyś, przed przeprowadzką do Oficyny, w towarzystwie swej przyjaciółki, Jacqueline. „Zapytałam ją, czy w dowód naszej przyjaźni mogłybyśmy nawzajem dotknąć swoich piersi. Jacqueline odmówiła” (s. 482). Fascynacja nagimi ciałami kobiecymi (39 linijek).

3. „Został mi do wyjawienia jeszcze jeden sekret, ten, który najbardziej ciąży mi na sercu” (s. 483). Poprzedniego dnia wieczorem, pragnąc kontaktu z kimś, rozmawia z Peterem. Jest rozczulona jego nieśmiałością, ale nie zakochana. Rankiem, po przebudzeniu, przypomina sobie swój sen: pojawił się w nim Peter Schiff, jej dawna miłość, wyznający jej swoje uczucie, z delikatnym pocałunkiem... Intensywność doznania: jakby był przy niej. Przypomnienie innych niedawnych snów, w których pojawiały się bliskie osoby. Następnie Anne opowiada Kitty o wszystkich swych admiratorach: w przedszkolu – Sally Kimmel; w szkole podstawowej – Peter (który był o trzy lata starszy i w końcu ją porzucił...), w liceum żydowskim – niemal wszyscy chłopcy, wśród nich Hello, zakochany w niej, ale bez wzajemności... Powrót do sceny ze snu i bardzo długie, sentymentalne wynurzenia o dawnym Peterze (141 linijek).

Praca Anne Frank (A → B)

Wyobraźcie sobie Anne nad przepisywanymi kartkami dziennika: mamy prawdopodobnie koniec czerwca lub początek lipca 1944. Jest niewątpliwie mocno zakłopotana. Zapis z 6 stycznia ma znaczenie: to początek miłosnej przygody z Peterem. Musi więc po raz pierwszy w czasie opracowywania na nowo swego dziennika zdecydować, czy wprowadzi ten fragment, choć dla niej samej sprawa jest już definitywnie zakończona. Inna rzecz, że zapis ten wymaga sporej przeróbki:

jest o wiele za długi i porusza aż trzy różne tematy. I jeszcze jedno: te trzy wyznania, które można było zrobić wobec Kitty – czy nadają się do upublicznienia? Hm...

Pierwsze posunięcie – „ześrodkowywanie”: jeden zapis – jeden temat. Każde wyznanie zostanie inaczej potraktowane. Przeanalizujemy je kolejno.

Co z mamą? Czytając na nowo swą tyradę ze stycznia, „czerwcowca” Anne jest skonsternowana: to dziecinne, niesprawiedliwe i nie nadające się do publikacji. 29 linijek napisanych przeciw mamie zniknie. Porusza ją to do tego stopnia, że przychodzi jej na myśl, by zastąpić nikczemne linijki z pierwotnej wersji słowami wyrażającymi jej dzisiejsze oburzenie! A zatem bierze kartkę i wymyśla zapis z... 2 stycznia 1944, w którym przedstawia samą siebie tego dnia, jak odczytuje na nowo niesprawiedliwe sądy o mamie, które napisała rok wcześniej, i wkłada w usta Anne „styczniowej” wyraz swych aktualnych odczuć. Oto jak wygląda zadośćuczynienie w pełnym tego słowa znaczeniu! Zapis ten jest czystą inwencją (pomiędzy 30 grudnia 1943 a 6 stycznia 1944 w pierwotnej wersji dziennika nie ma żadnego zapisu), pozostającą w rozdzwieku z rzeczywistymi odczuciami z tego okresu... Ale sprawiedliwości staje się zadość! (42 linijki).

Poczucie wstydu, przemiany związane z okresem dojrzewania, miesiączka, uwielbienie dla kobiecego ciała, propozycja złożona Jacques?... Po pierwsze, nie ma to związku z tematem, a poza tym nie do pomyślenia wydaje się opublikowanie podobnych rzeczy. Wszystko jest więc pominięte (0 linijek).

Pozostaje zatem sen o dawnym Peterze. Anne go zachowa, gdyż stąd bierze się początek przyjaźni z obecnym Peterem i ponieważ wyraża on istotnie jej potrzebę miłości. Ale to zbyt długie. Rozdziela zatem ten fragment na dwa zapisy: jeden zachowany pod pierwotną datą (6 stycznia, 50 linijek), drugi – pod datą z następnego dnia (7 stycznia, 45 linijek). Anne dokonuje przy tym niewielkich skrótków i usuwa wszystkie końcowe wynurzenia.

Oczywiście, należałoby pokazać pracę nad tym listem w szerszym kontekście: wcześniej Anne usunęła krótsze zapisy: z 27 grudnia (prezent bożonarodzeniowy) i z 29 grudnia (widzi we śnie babcię i Hannelie). Dalej zaś zapis następny, z 12 stycznia, zawiera napisaną z dystansem, głęboką analizę jej relacji z matką, z której najistotniejszą część Anne zachowa. Cięcia sprawiają, że tekst staje się uboższy, a „standaryzowanie” zapisów powoduje, że rytm zaczyna być dość monotony...

Praca Ottona Franka (A + B → C)

Strategia Ottona Franka nie polega na tym, by po prostu przywrócić tekst A, lecz by wzbogacić tekst B, który służy mu za podstawę, wstawiając do niego na nowo fragmenty A. Przywraca w wersji B krótkie zapisy z 27 i 29 grudnia. Zachowuje fikcyjny zapis z 2 stycznia. Ponieważ chce przywrócić dwa pierwsze wyznania, tworzy nowy zapis z datą 5 stycznia: list z trzema wyznaniem staje się listem z dwoma wyznaniem („Kochana Kitty, Muszę Ci dziś wyznać dwie rzeczy [...]”). Jeśli chodzi o trzecie wyznanie, Otto Frank zachowa podział z wersji B na dwa zapisy: z 6 i 7 stycznia. Tak zatem jeden zapis z pierwotnej wersji dziennika zostaje w końcu podzielony na cztery zapisy: z 2, 5, 6 i 7 stycznia. Co zresztą nie odbywa się bez pewnych sprzeczności, gdyż „2 stycznia” Anne wyraża żal z po-

wodu słownej agresji wobec matki; agresji, która w rzeczywistości miała miejsce 6 stycznia (a następnie znalazła się w zapisie z 5 stycznia). Jest to jednak złagodzzone dzięki temu, że Otto Frank usunął jedno obraźliwe zdanie („daje mi dokładnie przykład tego, czego nie należy robić”).

Najistotniejsze jest to, że Otto Frank przywrócił drugie wyznanie, w całości usunięte przez Anne. Naprawdę trudno go oskarżać o to, że ocenzurował dziennik swej córki... Odwagę, jakiej dał dowody dokonując takiego wyboru, można ocenić dopiero, kiedy widzi się pełne przerażenia reakcje pierwszych holenderskich wydawców, którzy sami z kolei usunęli, jako szokującą, opowieść Anne dotyczącą propozycji złożonej Jacques (i odrzuconej przez nią), by dotknęły nawzajem swoich piersi (s. 87, 89).

Okres 4: 29 marca – 4 sierpnia 1944

Praca Anne Frank (A)

Proces opracowywania na nowo dziennika zostaje przerwany, niewątpliwie przypadkiem, na zapisie z 29 marca 1944, w którym Anne wspomina o apelu nadanym w Radio Oranje. Pierwotny dziennik pisany jest w normalnym rytmie w kwietniu i w maju, natomiast w czerwcu i lipcu zapisy stają się rzadsze. Są dwie niewątpliwie przyczyny tego spowolnienia. Od 7 maja Anne zaprzestaje zdawania codziennych relacji ze swoich kontaktów z Peterem, co zajmowało wiele miejsca w poprzednich miesiącach. Od 20 maja swój czas poświęca głównie na redakcję luźnych kartek. Piszę wtedy zbyt mało, by można było zastanawiać się – odwracając niejako problem – czy ta praca redakcyjna ma z kolei jakiś wpływ na sposób pisania pierwotnej wersji dziennika.

Praca Ottona Franka (A → C)

Tym razem Otto nie może już kontynuować swej pracy w oparciu o pracę samej Anne: ma do dyspozycji wyłącznie pierwotną wersję dziennika. Musi zatem wziąć na siebie zarówno opracowanie stylistyczne („standaryzowanie”, „ześrodkowywanie”, „obciosywanie”), jak i wybór tematów, tworząc tekst, który byłby dokładnie w tym samym duchu co dziennik z okresu 3. Oczywiście włącza wszystko bez wyjątku, co odnosi się do związku z Peterem: bliskość dwojga nastolatków, wymieniane pocałunki, wreszcie kryzys, jaki nastąpił 7 maja. Dokonane przez niego niewielkie cięcia dotyczą albo spraw, co do których sama Anne stosowała wcześniej cenzurę (kilka urywków dotyczących spraw płciowych), albo takich, które on sam już wcześniej zdecydował się pomijać (złośliwości pod adresem Pfeffera, niedyskrecje dotyczące osób żyjących). Najbardziej znaczące pominięcie dotyczy długiego wywodu o charakterze feministycznym, który zamyka zapis z 13 czerwca 1944 – dnia piętnastych urodzin Anne (s. 714). Trzeba otwarcie powiedzieć, że mimo wszystkich swych zalet Otto Frank nie był „politycznie poprawny”... Oczywiście, usuwa też w liście z 20 maja 3 linijki, w których Anne oznajmia, że zaczęła opracowywanie tekstu *Oficyny*. Pozostawienie tych zdań ujawniłoby bowiem czytelnikowi, że dziennik został napisany na nowo. Ogólnie rzecz biorąc, tekst C jest bardzo bliski pierwotnej wersji dziennika, z której ojciec Anne zachował trzy czwarte.

Jaki tekst publikować?

1990

Na koniec nasuwa się nieuchronnie pytanie: czy na podstawie pracy dokonanej przez wydawców *Journaux* można dziś przedstawić szerokiej publiczności nowy tekst dziennika Anne Frank?

Samo wydanie krytyczne, bardzo obszerne (761 stron dużego formatu), drogie (297 franków francuskich), trudne w lekturze, nie spełnia tego zadania. Wersja C, jako ta, która była zgodna z projektem Anne i która jest owocem pracy Ottona Franka, świadczącej o jego wielkim talencie i wrażliwości, ma pełne prawo pozostać wersją podstawową, dostępną w wydaniu kieszonkowym. Jednak byłoby dobrze, aby ukazała się również – łatwo osiągalna dla szerokiej publiczności – edycja pierwotnego dziennika. Wystarczyłoby dać tekst A dla okresów 1, 3 i 4, a w przypadku okresu 2 dodać wersję B, wyróżnioną np. kursywą. Wydanie to należałoby opatrzyć wstępem tłumaczącym czytelnikowi, dlaczego konieczne było takie połączenie. W ten sposób nie tylko otrzymalibyśmy nieocenzurowaną wersję dziennika, ale przede wszystkim moglibyśmy prześledzić pasjonującą ewolucję stylu Anne: od nieco dziecinnych stron początkowych po zaskakującą dojrzałość w ostatnich miesiącach. Redagując *Oficynę* Anne ujednoliciła swój styl i zatarła w ten sposób jedno z najwyraźniejszych znaków upływu czasu w dzienniku. Sądziła, iż musi tak zrobić, aby dostosować się do tego, co uważała – i co zwykle się uważa – za „książkę”. Jeśli jednak chcemy naprawdę poznać jej dziennik, trzeba uszanować literę tekstu i przywrócić w całej świeżości to młodzieńcze pisanie.

1992

Poprzedni fragment napisałem w roku 1990. Dziś muszę dorzucić *postscriptum*: od tego czasu ukazało się nowe wydanie dziennika Anne Frank! Chodzi o tłumaczenie na francuski tekstu przygotowanego przez Mirjam Pressler, z inicjatywy Anne Frank Fonds z Bazylei⁷ (*Le Journal d'Anne Frank*, Calmann-Lévy, 1992).

Mój pomysł był widocznie zbyt prosty, filologiczny, za mało komercyjny. Dokonano innego wyboru.

Mirjam Pressler powróciła do punktu wyjścia, w jakim znalazł się ojciec Anne, i podjęła na nowo jego pracę. Za podstawę przyjęła również wersję B, którą w większym stopniu niż on wzbogaciła o fragmenty z wersji A. Jeśli chodzi o okres 4, trzymała się wersji A, dokonując w niej pewnych cięć. Dzięki owej, całkowicie dopuszczalnej, operacji czytelnik otrzymuje wersję bogatszą od tej, jaką przygotował Otto Frank w roku 1946.

Skąd zatem moje poczucie, że coś jednak jest nie tak?

Otóż sądzę, że wersja ta przyczyni się do zwiększenia nieporozumień: we Francji znaleźć dziś można w księgarniach następujące pozycje: Anne Frank, *Journal* (Le Livre de Poche, edycja z 1950 roku, ze wstępem Daniel-Ropsa i całym niedawno napisanym posłowiem Isabelle Rosselin-Bobulesco tłumaczącym

⁷ Wydanie polskie oparte na holenderskiej edycji z 1991 roku to: A. Frank, *Dziennik. (Oficyna). 12 czerwca 1942 – 1 sierpnia 1944*. Zestawione przez O. Franka i M. Pressler. Przetł. A. Dehuc-Oczko. Poznań 1993. Kantor Wydawniczy SAAW. (Wznowienie: Kraków 2000. Wydawnictwo „Znak”). (Przypis tłum.).

historię tekstu); *Les Journaux d'Anne Frank* (Calmann-Lévy, 1989); *Le Journal d'Anne Frank* (Calmann-Lévy, 1992). Z pewnością, każde nowe wydanie doprowadziłoby w tej sytuacji do podobnego skutku. Ale można było myśleć, że – po opublikowaniu edycji krytycznej – nowe wydanie nie będzie nowym s t u c z n y m t w o r e m. To ostatnie wydanie natomiast jest nim, co sprawia, że edycja krytyczna stała się już do pewnego stopnia... przestarzała! Oczywiście, nigdy taka ostatecznie nie będzie, gdyż daje ona trwałe podstawy wszelkiej dalszej pracy: wersje A i B. Ale do wersji C należałoby dziś dorzucić wersję D...

Zasady, jakimi kierowała się Mirjam Pressler, są następujące: przywrócić wszystko to, co Anne opuściła przez wzgląd na ówczesne zwyczaje lub szacunek dla rodziny; ale jednocześnie wygładzić tekst i za wszelką cenę uczynić go bardziej estetycznym. Dzisiejszy czytelnik jest łasy na szczerość Anne, ale nie zniosłby jej niezręczności – zdaje się zakładać nowa redaktorka. W ten sposób odrzuca się jeden z wyborów Anne (cenzurę), ale respektuje się inny (redagowanie tekstu). A zatem usuwa się powtórzenia i zbędne detale, wstawia się teksty z innych miejsc, łączy zapisy, ujednotolica, kompiluje i wszystko wygładza.

Być może, wystarczyło to dokładnie wyjaśnić czytelnikowi. Tymczasem prezentacja tej pracy jest niezrozumiała. Oczywiście, sytuacja jest skomplikowana, jak mogli się przekonać ci, którzy prześledzili mój wywód aż do tego miejsca... Czy jednak czytelnik nie ma prawa do tego, by znać prawdę? Na skrzydełku książki wydawca francuski twierdzi: „Książka ta przedstawia po raz pierwszy w języku francuskim ostateczną wersję dziennika Anne Frank”. „Ostateczny” charakter tej wersji bierze się jednak wyłącznie z sytuacji prawnej – powodującej, że spadkobiercy niejako dziedziczą „prawa moralne” pisarza – która pozwala im na to, by dokonywali takich kompilacji i zmian, jakich tylko sobie życzą, na podstawie zachowanych rękopisów, i zabrania wszelkich innych publikacji. W rzeczywistości nie ma ostatecznego tekstu innego poza wierną edycją tego, co ocalało z wersji A i B, a co już zostało opublikowane. Na tym samym skrzydełku książki znajdują się ponadto nieuzasadnione stwierdzenia dotyczące pracy wykonanej przez Ottona Franka. Dowiadujemy się z nich, że miał on usunąć pewne fragmenty tekstu ze względu na przyzwoitość lub dyskrecję. Widzieliśmy wcześniej, jak to naprawdę było. Dziwi tylko, że wydawca francuski edycji krytycznej może sam powtarzać błędy dziennikarzy, którzy nie byli w stanie właściwie jej odczytać.

Zapowiedź na opasce książki obiecuje: „Nowy dziennik: głos Anne Frank wreszcie ujawniony”.

W rzeczywistości istnieje sprzeczność nie do przewyciężenia między pragnieniem kontynuowania przedsięwzięcia, jakiego podjęła się Anne (stworzyć dzieło literackie), a pragnieniem „ujawnienia” prawdy jej pisania i jej pracy. Ta ostateczna wersja również pomija pierwsze linijki zapisu z 20 maja 1944, które mogłyby zaniepokoić czytelnika: mógłby on bowiem zdać sobie sprawę, że to, co ma przed oczami, nie jest ani prawdziwym dziennikiem Anne, ani jej dziennikiem fikcyjnym, ale jakąś jego trzecią (a nawet czwartą!) wersją, którą stworzył ktoś inny zamiast niej.

1997

Uczyniony został kolejny krok: opublikowana najpierw w zwykłym formacie nowa kompilacja autorstwa Mirjam Pressler, wydana została teraz w formacie kie-

szonkowym (Le Livre de Poche), zastępując wersję opracowaną przez Ottona Franka, która jest już nie do dostania. Na początku całą stronicę poświęcono na rozmaite *copyrights* tekstu: istny arsenał prawniczy, mrożący krew w żyłach. Ale tym razem książka opatrzona została posłowiem Isabelle Rosselin-Bobulesco, które daje czytelnikowi konieczne informacje o historii tekstu.

Jeśli chcecie znać tekst, który miliony Francuzów czytały w latach 1950–1996, szukajcie teraz u antykwariuszy starych edycji Le Livre de Poche. Natomiast żeby poznać „prawdziwy” dziennik Anne Frank, trzeba zagłębić się w edycję krytyczną.

Bardzo bolesne jest to, że połowa dziennika Anne zaginęła na zawsze, praca zaś związana z redagowaniem go na nowo, jaką Anne przedsięwzięła, pozostała niedokończona i niedoskonała. Nie sposób tego zaakceptować, tak samo jak jej śmierci. Właśnie dlatego Otto Frank podjął się tej rozpaczliwej pracy. Miłość, jaką darzył swą córkę, kazała mu przywołać do istnienia ten dziennik z zaświatów, który nie przestaje nas niepokoić. Teraz zaś z kolei my sami doświadczamy tej miłości i tej nieuleczalnej rany...

1998

Niczym w spektaklu teatralnym... pojawia się nowa zawilość. Wydawało się to niewiarygodne, a jednak można było tak przypuszczać: wersja „ostateczna”... bynajmniej nie jest ostateczna! Nie wszystkie luźne kartki znalazły się w edycji krytycznej, wbrew temu, o czym zapewniali mnie jej wydawcy!

Jak wszyscy, właśnie dowiedziałem się z prasy francuskiej, która opiera się na doniesieniach prasy holenderskiej, że pewien 74-letni Holender, Cor Suijk, posiada trzy karty dziennika, które jakoby powierzył mu Otto Frank na krótko przed śmiercią.

Owe trzy karty, dwie niebieskie i jedna różowa, należą do serii luźnych kartek. Ich zdjęcie zostało opublikowane w tygodniku „L'Événement du jeudi” (17–23 września 1998, s. 47). Nie są to zatem fragmenty oryginalnego dziennika, lecz jego wersji zredagowanej. Tekst z dwóch kartek niebieskich, który został w całości opublikowany przez holenderski dziennik „Het Parool” (26 sierpnia 1998), zawiera zapis z dziennika (list do Kitty) datowany na 8 lutego 1944, w którym Anne analizuje, jaką parę tworzą jej rodzice. Musi to być zredagowana wersja fragmentu składającego się z 47 linijek, który pochodzi z pierwotnego dziennika; fragmentu pominiętego w edycji krytycznej ze względu na to, że na jego publikację nie zgodziła się rodzina Frank (przy czym opuszczenie to – jak już pisałem – zostało zasygnalizowane, podobnie jak jego powód: Anne miała tam „w sposób bardzo nieprzyjemny i częściowo fałszywy ukazać stosunki między swoimi rodzicami”).

Kartka różowa zawiera tekst wstępny, w którym Anne mówi, że nie chce, aby ktokolwiek czytał jej dziennik, a szczególnie nikt z jej rodziny. W artykułach prasowych nie ma wzmianki o tym, czy ten wstępny list jest datowany, czy też nie, a jego *recto* nie jest widoczne na zdjęciu z „L'Événement”. Luźne kartki mają już, pod datą 20 czerwca 1942, podobne wprowadzenie. Ta odnaleziona kartka mogła zatem pełnić dwojakiego rodzaju rolę. Czy był to brulion? Czy też może wersja alternatywna?

Zanim pójdziemy dalej, dwie uwagi.

To, co można zobaczyć na kartce niebieskiej, zdaje się potwierdzać, że żaden z systemów numerowania nie jest dziełem Anne Frank: nie można zatem twierdzić, że dysponujemy kompletną serią kartek zredagowanych przez nią. Ponieważ w przypadku tych dwóch kartek wydawcy nie byli w stanie spostrzec ich braku, tak samo może być z innymi.

Chciałbym przede wszystkim podkreślić jeden rzadko brany pod uwagę aspekt tej sprawy. Praca związana z redagowaniem tekstu na luźnych kartkach nie tylko zatrzymała się po prostu na dacie 29 marca 1944 i może być niekompletna. Jest ona przede wszystkim *n i e d o k ó n c z o n a*. Aresztowanie przerwało ją na tym etapie, na jakim była 4 sierpnia 1944. Któż to wie, czy dwa tygodnie później niektóre kartki nie wylądowałyby w koszu, a inne dziennikowe zapisy, wcześniej usunięte przez Anne, nie zostałyby przez nią przywrócone? Wszystko to było prowizoryczne, zmienne. Anne nigdy nie dotarła do punktu, w którym musiałaby podjąć ostateczną decyzję, co ma wejść, a co nie wejść do jej książki. Analizowałem szczegółowo zapisy na luźnych kartkach z trzech ostatnich miesięcy (styczeń–marzec 1944): spójność tej pracy pozostawia wiele do życzenia... jest płynna. Inny znaczący element: na owych kartkach bohaterowie występują pod swoimi rzeczywistymi nazwiskami, gdy tymczasem Anne wcześniej przygotowała projekt zmiany tych nazwisk (w dwóch wariantach), niewątpliwie z myślą o nowej wersji.

Tak zatem owe trzy karty, pozostające w posiadaniu ojca, nie zostały, z jednej strony, włączone przez niego do serii luźnych kartek, kiedy je numerował; z drugiej strony – fizycznie rozstał się on z nimi w 1980 roku.

Dlaczego? Pozostaje nam wierzyć w wytłumaczenie, jakie podał Cor Suijk (wywiad w „L'Événement du jeudi”), nawet jeśli zrazu wydaje się ono nieco absurdalne, jak to dalej pokażę. Ale czyż skrupuły i ból nie mogą wywoływać nielogicznych zachowań?

Przyjrzyjmy się najpierw karcie różowej. Znam z niej tylko fragmenty cytowane przez prasę. W „Het Parool” (26 sierpnia 1998) czytamy o prowadzeniu dziennika:

Nie robiłam tego nigdy aż dotąd i gdybym miała przyjaciółkę, której mogłabym zwierzyć się ze wszystkiego, co leży mi na sercu, nigdy bym nie myślała o tym, by sprawić sobie gruby zeszyt w kartonowej okładce, by tu pisać i pleść różne głupstwa, które później nikogo nie zainteresują.

W „Libération” (3 września 1998):

Postaram się, by nie wpadł w niczyje ręce. Tata, mama i Margot są wprawdzie bardzo mili i mogę im mówić o wielu rzeczach, ale nic im do mojego dziennika i jego 1000 sekretów.

Niektórzy dziennikarze sugerują, że taka wypowiedź przeczy chęci opublikowania dziennika, a sam Cor Suijk twierdzi, że to właśnie dlatego Otto Frank miał pominąć tę kartę... Dobrze sobie! Tekst ten wydaje się pierwszą wersją luźnych kartek nr 1 i 2, których zawartość, z podobnymi sformułowaniami, została włączona przez ojca do tekstu opublikowanego w 1947 roku! Każdy sam może się o tym przekonać! Od 1947 roku można przeczytać na początku dziennika: „nie mam najmniejszego zamiaru, by kiedykolwiek dać go komuś do czytania”. Dziś identyczne słowa znajduje się w odrzuconym brulionie i oskarża się ojca o szalbierstwo i zatajenie czegoś! Oskarża się go o to, że chciał ukryć... to, co opublikował!

Nie ma tu również żadnej sprzeczności w odniesieniu do samej Anne. Narratorka tekstu na luźnych kartkach to 13-letnia dziewczynka, która będzie prowadzić dziennik intymny tylko dla siebie samej, tak jak Anne w tym wieku. A zresztą tak jak i Anne 15-letnia, ponieważ, stawszy się „autorem”, tworzy ona ten właśnie fikcyjny dziennik niewątpliwie po to, by zainteresować nieznanymi czytelnikami, ale także po to, by nie wyjawiać ani przed nimi, ani przed bliskimi swego prawdziwego dziennika!

Z pewnością niepokoi nas to, że... ojciec poczuł się zaniepokojony. Ale trzeba sobie wyobrazić, co stało się jego udziałem! Jakim strasznym doświadczeniem było dla niego w 1945 roku czytanie zeszytów, które miały pozostać tajemnicą, gdyby Anne przeżyła. On nie miał ich czytać, i to właśnie był znak, że ona nie żyje, a mimo to jednak on – po to, by jego córka pozostała żywa – miał opublikować książkę, którą ona przygotowywała! Jedyną dodatkową rzeczą, która znalazła się w pominiętym brulionie, to wzmianka (zresztą bardzo miła i naturalna) o „tacie, mamie i Margot” jako o wykluczonych odbiorcach. Właśnie: te słowa nadal go bolały, choć, jak widzieliśmy, w gruncie rzeczy niesłusznie. I na tym polega jego wielkość.

Co do drugiego tekstu – oto on, przetłumaczony z holenderskiego przez Solange Leibovici, znaną członkinię Stowarzyszenia na Rzecz Autobiografii i Dziedzictwa Autobiograficznego (l'Association pour l'Autobiographie et le Patrimoine Autobiographique). Dzięki niej mogłem śledzić „bezpośrednio” tę historię. Jest to rzeczywiście tekst dotąd nie publikowany i nowy, odpowiadający 47 liniom zapisanym w pierwotnym dzienniku 8 lutego 1944, których ojciec nie zamieścił w wydaniu z roku 1947, a rodzina Frank nie pozwoliła włączyć do wydania z roku 1987. Przezorność nakazywałaby sprawdzić, czy odnaleziony fragment wersji na luźnych kartkach dotyczy podobnego przedstawienia problemu, natomiast ciekawość dyktowałaby zbadanie, jakiego typu modyfikacje Anne naniosła w stosunku do tekstu z zeszytu.

wtorek, 8 lutego 1944

Kochana Kitty,

Ponieważ ostatnio zdaję się przeżywać czas refleksji i wyczerpuję po kolei wszystkie dziedziny, które dostarczają materii do rozważań, moje myśli niejako same z siebie ogarniają również małżeństwo mojego ojca i mojej matki. Zawsze dawano mi je za przykład małżeństwa idealnego. Żadnych kłótni, żadnego obrażania się na siebie, całkowita harmonia itd., itd. ... Znam trochę przeszłość taty, co do tego zaś, czego nie wiem, puszczałem wodze swojej wyobraźni. Domyślałem się, że tata ożenił się z mamą, bo uważał, że jest właściwą osobą, by zostać jego żoną. Przyznaję, że podziwiam mamę za sposób, w jaki zajęła ona to miejsce, i o ile wiem, nigdy się nie skarżyła i nigdy nie była zazdrosna. Nie jest zapewne łatwe dla kobiety, która kocha mężczyznę, wiedzieć, że nigdy nie zajmie pierwszego miejsca w sercu swojego męża, i mama o tym zawsze wiedziała. Tata niewątpliwie podziwiał mamę za to i uważał, że ma wspaniały charakter. Dlaczego miałby ożenić się z kimś innym? Jego ideały umarły, a młodość skończyła się. Co zaś stało się z ich małżeństwem? Żadnych kłótni ani niezgody – rzeczywiście, ale nie można też powiedzieć, by byli małżeństwem idealnym. Tata ma dla mamy wiele szacunku i kocha ją, ale nie jest to taka miłość małżeńska, jaką ja sobie wyobrażam.

Tata akceptuje mamę taką, jaka jest. Ona często go irtuje, ale on mówi jak najmniej, gdyż wie, do jakich poświęceń została ona zmuszona.

Jeśli chodzi o biuro, o inne rzeczy, o ludzi i w ogóle o wszystko, tata nie zawsze pyta ją o zdanie i o bardzo wielu sprawach jej nie mówi, gdyż wie, że ona reaguje przesadnie, że jest niezwykle krytyczna i że często ma zbyt wiele uprzedzeń. Tata nie jest zakochany, całuje ją tak,

jak całuje nas, nigdy nie stawia jej za przykład, gdyż nie może. Patrzy na nią w sposób kpiący i ironiczny, ale nigdy w sposób czuły. Jeśli rzeczywiście mama stała się surowa i nieprzyjemna dla otoczenia ze względu na to wielkie poświęcenie, to będzie się oddalać od drogi miłości. Będzie wzbudzać coraz mniejszy podziw i jest oczywiste, iż pewnego dnia tata zrozumie, że choć zewnętrznie ona nigdy nie rościła sobie prawa do całej jego miłości, to wewnętrznie uległa powolnej, lecz niestety nieuniknionej degradacji. Ona kocha go bardziej niż kogokolwiek i ciężko jest patrzeć na to, że tego rodzaju miłość pozostaje zawsze bez odpowiedzi.

Czy więc w gruncie rzeczy nie powinnam bardzo żałować mamy? Czy nie powinnam jej pomóc? A tata? Nie mogę, zawsze widzę przed sobą jakąś inną matkę, nie mogę – jakże mogłabym? Ona nic mi o sobie nie opowiadała, ja nigdy jej o nic nie pytałam. Cóż wiemy o własnych myślach? Nie mogę z nią rozmawiać, nie mogę patrzeć z czułością w te zimne oczy, nie mogę, nigdy!

Gdyby miała cokolwiek z matki, która jest wyrozumiała, gdyby była albo łagodna, albo miła, albo cierpliwa, starałabym się bez ustanku zbliżyć do niej.

Ale kochać tę nieczułą naturę, to ironiczne stworzenie, kochać to coś – z każdym dniem coraz mi trudniej.

Twoja Anne

Tekst ten raz jeszcze pokazuje nam inteligencję i wrażliwość Anne, jej wielką dojrzałość, jej zdolność rozszyfrowywania tego, co nie jest powiedziane wprost. Czy miała rację? Nie umiem na to odpowiedzieć. Ale portret rodziców, jaki Anne szkicuje, nawet jeśli jest niesprawiedliwy, zapowiada w każdym razie utalentowaną pisarkę. Niewątpliwie siła dramatyczna tej stronicy, jak również jej surowość w stosunku do ojca, tłumaczą, dlaczego została pominięta – przez niego w roku 1947, a przez rodzinę Frank w roku 1987.

Cóż takiego mówi nam tutaj Anne, czego nie znajdziemy w tekście dziennika opublikowanego w 1947 roku? Pozornie niewiele. Ale jednak coś.

Czyż obwieszcza nam po raz pierwszy, że Otto Frank przeżył wielką młodościową miłość, zanim poślubił tę, która stała się matką Anne? Absolutnie nie. Otto opowiedział o tym córce w Boże Narodzenie 1942. Anne wspomina jego opowieść w swoim oryginalnym dzienniku 24 grudnia 1943, a Otto Frank, który miał oczywiście możliwość usunięcia tej wzmianki (tym bardziej że Anne sama ją opuściła w wersji opracowanej przez siebie na nowo!) – zachował ów fragment w całości. Od roku 1947 wszyscy czytelnicy dziennika, dzięki Ottonowi, znają tę historię.

Czyż więc przytoczony fragment mówi nam, że Anne skarżyła się na trudne relacje ze swą matką, cierpiała z powodu braku jej miłości i wyczuwała dystans między swymi rodzicami? Również nie. Niewątpliwie Anne starała się złagodzić w tekście na luźnych kartkach to, co miała nieprzyjemnego do powiedzenia o matce, a i sam Otto usunął potem kilka jej szorstkich wypowiedzi. Ale są to wszystko drobnostki w porównaniu z tym, co zostało powiedziane i co Otto zachował. Od 1947 roku czytelnicy wiedzą, jak Anne widziała swą matkę.

To, co jest tu nowe, to związek przyczynowo-skutkowy, jaki Anne upatruje między tymi dwiema sprawami, i charakterystyczne stanowisko – stronicze i surowe – jakie zajmuje wobec swych rodziców jako p a r y m a ł ż e Ń s k i e j (a nie tylko wobec swej matki). Anne nie oskarża, lecz wyjaśnia. Pokazuje odpowiedzialność spoczywającą na jej ojcu. Podejmuje próbę wytłumaczenia swej matki. Ta zmiana w stanowisku Anne była niewątpliwie trudna do zaakceptowania dla Ottona. Ale zbyt łatwo stawia się zarzut „cenzurowania” w odniesieniu do pracy edytorskiej, jaką wykonał ten godny podziwu człowiek, który nie miał żadnego

obowiązku publikowania czegokolwiek i który sam podjął się tej misji – opublikował to, co najistotniejsze, i wszystko zachował. Miał on prawo do szacunku dla własnej wrażliwości i Anne na pewno – jestem o tym przekonany – zaaprobowałaoby wszystko to, co uczynił.

Dlaczego jednak Otto Frank w momencie numerowania luźnych kartek (którego daty nie znamy) nie uwzględnił tych kart? Dlaczego dał je (w 1980 roku) Corowi Suijkowi? Oto odpowiedź tego ostatniego (z wywiadu przeprowadzonego przez Sophie Perrier dla „L'Événement du jeudi”):

Było to w marcu 1980. Niemieckie ruchy rewizjonistyczne podawały w wątpliwość autentyczność *Dziennika Anne*, a sąd w Hamburgu prowadził dochodzenie w tej sprawie. Policja zwróciła się do Ottona, by przekazał jej wszystkie materiały, jakie były w jego posiadaniu. Tymczasem Otto był człowiekiem nadzwyczaj uczciwym i nie chciał kłamać. Dał więc mi te listy. W ten sposób mógł ocalić swój honor, jednocześnie nie dopuszczając do tego, by policja dowiedziała się o ich istnieniu. Powiedział mi wówczas, że miał zamiar je zniszczyć, ale nie był w stanie tego zrobić. Później odwiedziłem go, przywożąc te listy. Myślałem, iż postąpił tak pod wpływem chwilowego impulsu i że, być może, chciałby je odzyskać. A on tylko zasłonił twarz ramieniem w geście wyrażającym strach. Nie chciał już mieć z nimi nic do czynienia.

Z mojego punktu widzenia poczucie winy Ottona jest bezzasadne. Ale nie jest niewytłumaczalne. List Anne dotyczył bowiem pewnego bolesnego miejsca w jego życiu. Sam fakt przeczytania i opublikowania kompilacji dziennika był doświadczeniem zarazem strasznym i uzdrowicielskim dla tego wrażliwego i pełnego skrupułów człowieka. A jak nie poczuć się osaczonym przez ten niewiarygodny powrót nazistowskich prześladowań ze strony „negacjonistów”, którzy zdołali postawić go pod koniec życia w sytuacji oskarżonego?

Sposób zachowania przypisywany Ottonowi Frankowi mógłby wydać się obłudny, gdyby nie był po prostu *a b s u r d a l n y*. Wszak karta z tekstem wprowadzającym mówi niemal samo co tekst opublikowany. Wszystko zaś wskazuje na to, że na luźnych kartkach pod datą 8 lutego pojawia się tekst zbliżony do tego, który znajduje się w zeszycie zachowanym przez Ottona i skrupulatnie przekazanym przez niego Holenderskiemu Instytutowi Dokumentacji Wojennej (RIOD)! Otto nigdy niczego nie zniszczył, jedynie odsunął w czasie upublicznienia kilku fragmentów. Jego gest w stosunku do Cora Suijka to rodzaj platonicznego egzorcyzmu, poprzez który mógł wyrazić swój ból, jednocześnie pozostając wierny swej powinności.

Przyznaję, że byłem przygnębiony sposobem, w jaki prasa, do której miałem dostęp, relacjonowała to „wydarzenie”, oraz ignorancją, a niekiedy wręcz podłością pewnych dziennikarzy. Szczytem wszystkiego była relacja Sophie Perrier w „L'Événement du jeudi”. Tytuł: *La Lettre volée à Anne Frank* (List ukradziony Anne Frank). Podtytuł: *On vient d'apprendre l'existence de pages arrachées au „Journal” et cachées depuis cinquante ans. Elles contredisent durement le reste de l'œuvre* (Właśnie dowiedzieliśmy się, że istnieją kartki wyrwane z *Dziennika* i ukrywane od pięćdziesięciu lat. Zaprzeczają one całkowicie reszcie dzieła). Konkluzja tego artykułu: zachowanie Ottona Franka jest „bardzo nieładne” (!).

Prawdą jest, że nie ma nic gorszego od kalumnii. Być może, czytaliście niektóre ze wspomnianych artykułów. Mam nadzieję, że to małe wyjaśnienie posłuży za „szczępienkę”. Jest ono nieco prowizoryczne. Napisałem je po zbadaniu spr-

wy na tyle, na ile było to możliwe. Ale nie widziałem odnalezionych kart. Jak tylko znajdą się w RIOD – udam się do Amsterdamu.

2001

Odnalezione karty już są w RIOD, a ja tam ciągle jeszcze nie pojechałem. Czekając spokojnie na to, by wydawcy holenderscy opublikowali nową, uzupełnioną wersję edycji krytycznej. Stało się to tego roku: dwa dodatkowe „listy” zostały włączone do wersji B. Ale myślę, że małe są szanse, by wydawcy francuscy poszli ich śladem i opublikowali nową wersję tłumaczenia tej fundamentalnej książki.

Cieszę się, że w zakończeniu tego studium przyjąłem formę „dziennika”: dzięki temu pozostaje ono otwarte. Mam zamiar kontynuować swoje badania aż do wyczerpania tematu. Widzę tu dwa możliwe kierunki działania.

Pierwszy jest bardzo prosty: chciałbym, aby doszło do wydania jedyne go tekstu Anne Frank, który nie został opublikowany – jej zeszytu z notatkami z lektur. Zdziwiająca, że Anne Frank Fonds, który dysponuje wszelkimi prawami do spuścizny Anne, nigdy nie podjął tej inicjatywy.

Drugi jest nieco bardziej skomplikowany: chciałbym zbadać bardziej szczegółowo tekst z luźnych kartek – bezpośrednio sam rękopis, a nie jego transkrypcję – i zrekonstruować przynajmniej częściowo to, co można uważać za pracę Anne. Projekt wyjazdu do Amsterdamu jest zatem ciągle aktualny.

ANEKS

Ewaluacja liczbowa zmian

Ta ewaluacja liczbowa, podobnie jak poprzedzająca ją analiza, powstała na podstawie założenia, że żadna z luźnych kartek nie zaginęła. Ale nawet przyjąwszy takie założenie należy pamiętać, że praca Anne została zniecka przerwana: gdyby nie to, Anne mogłaby jeszcze zmienić swoje wybory.

Podane w zestawieniu liczby to kolejno: liczba linijek tekstu w tłumaczeniu francuskim / liczba zapisów.

Okres 1

Okres 1 podzielony zostanie na trzy podokresy, które, jak zobaczymy, są traktowane w sposób całkiem odmienny:

- przed Oficyną (Anne redukuje tekst o jedną czwartą, Otto przywraca);
- opowieść o przeprowadzce do Oficyny (Anne zwiększa tekst czterokrotnie i dzieli na krótsze fragmenty, Otto to respektuje);
- pobyt w Oficynie po przeprowadzce (Anne skraca tekst o połowę, Otto nieco wydłuża).

| | Przed przeprowadzką | Przeprowadzka | Po przeprowadzce | Łącznie |
|---|---------------------|---------------|------------------|---------|
| A | 320/6 | 56/1 | 1292/32 | 1668/39 |
| B | 241/6 | 231/4 | 687/16 | 1159/26 |
| C | 337/9 | 236/4 | 767/18 | 1340/31 |

Liczby dla wersji A są raczej niedoszacowane, gdyż dotyczą tylko tekstu i nie uwzględniają fotografii komentowanych przez Anne ani innych dokumentów włączonych do dziennika. Jak się okazuje, zeszyt 1 zawiera ponad tuzin dokumentów, zreprodukowanych w odpowiednich miejscach w edycji krytycznej: najczęściej są to serie zdjęć paszportowych z humorystycznymi komentarzami (szczególnie serie wklejone 28 września 1942, s. 263, i 18 października 1942, s. 312, 321–322 i 324). Natomiast do zeszytów 2 i 3 nie włączono praktycznie żadnych dokumentów tego typu.

Okres 2

Liczby pokazują, że teksty B i C są bardzo zbliżone: B – 2017/49, C – 1851/50. Świadczą także o niewielkiej częstotliwości pisania (mniej niż jeden zapis tygodniowo). Nie mamy żadnej możliwości oceny częstotliwości pisania wersji A. Jeśli jednak przyjmiemy istnienie pewnych analogii z podokresem „Po przeprowadzce” z okresu 1, można przypuszczać, iż rzeczywisty dziennik był w okresie 2 dwukrotnie dłuższy i dwa razy większa była częstotliwość zapisów.

Okres 3

Okres 3 podzielony zostanie na miesiące. Oto najpierw tabela odzwierciedlająca pracę redakcyjną Anne. Najbardziej uderzająca jest eksplozja rzeczywistego dziennika w marcu (pisze trzy razy więcej niż w lutym, niemal codziennie), podczas gdy dziennik po opracowaniu zachowuje prawie ten sam rytm co w styczniu. Ten wybór pewnej regularności wiąże się m.in. z przemilczaniem wątku miłosnego...

| | 22–31 grudnia 1943 | styczeń 1944 | luty 1944 | 1–29 marca 1944 |
|-----|--------------------|--------------|-----------|-----------------|
| A | 154/5 | 525/8 | 512/12 | 1526/26 |
| B | 61/2 | 449/9 | 225/4 | 433/9 |
| B/A | 40% | 86% | 43% | 28% |

A oto jakich zmian dokonał Otto Frank:

| | | | | |
|-----|-------|--------|--------|--------|
| C | 132/5 | 522/10 | 369/10 | 857/18 |
| C/A | 86% | 99% | 72% | 56% |

Okres 4

Otto Frank zachował trzy czwarte oryginalnego dziennika: A – 2544/45; C – 1825/45.

Z francuskiego przetoczyli
Magda i Paweł Rodakowie